Ner 221. Kraków 29 Września — Sobota. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Października 1866

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.** —	złr. **2 25** c·

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95;— tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniéj przytoczenie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Dla dogodności Szanownych PP. Abonentów miejscowych, prenumeratę na IV kwartał przyjmować będą: Bióro Administracyi „Czasu“ ulica Różana, księgarnia Czecha w rynku w hotelu Drezdeńskim, p. Józef Bartl, w rynku na rogu ulicy Brackiej w domu księcia Jabłonowskiego, tudzież p. Minasowicz kupiec na Podgórzu.

PP. Prenumeratorowie w tych tylko miejscach, gdzie abonowali, będą mogli odbierać dziennik.

Pojedyncze numera „Czasu“ w tych samych miejscach będą od 1go października do nabycia.

Kraków 28 września.

Przekonani, iż centralistyczna forma, zarówno absolutna jak konstytucyjna, niepodobną jest nadal dla monarchii, a opierając się na manifeście wrześniowym bez wdawania się w rozprawy o dualizmie i federalizmie, trwamy w zaufaniu, że systemat autonomiczny ostatecznie przemoże w przyszłem ukonstytuowaniu się monarchii. Aby jednak systemat ten zadaniu swemu odpowiedział, to jest, aby z jednej strony nie nadwerężył jedności monarchii a dostarczył jej należytej siły, z drugiej zaś zapewnił krajom koronnym wolność a do rozwoju ich pomyślności dopomagał, jednym z głównych warunków być musi, aby każda część monarchii obok właściwej sobie autonomii miała silną i sprężystą władzę rządową, czyli tak zwaną polityczną.

Na pierwszy rzut oka wydawać się to może paradoksem, a przecież tak nie jest. Nie przemawiamy bynajmniej za centralizacyą, ale chcemy prawdziwej autonomii. Wszak już sam systemat autonomiczny wyklucza centralizacyę w monarchii, i jest decentralizacyą administracyjną. Podobnież i każdy kraj koronny posiadając autonomię ma zarazem i administracyą decentralizowaną; ale właśnie dla tego o tyle tylko żądać można decentralizacyi od władzy politycznej, o ile ta przy niej silną być nie przestaje. Zasadą bowiem jest niezaprzeczoną, że tylko przy silnej władzy swobody autonomiczne rozwijać się mogą. Silna tylko władza może swobód tych nie uszczuplać, bo się rozszerzania ich nie obawia; może samorządowi nie przeszkadzać, bo wie dobrze, że ten właściwych sobie granic przekroczyć nie może. Tylko przy silnej i energicznej władzy samorząd nie zdoła się przerodzić w anarchię, ani też popaść w otrętwienie: dwa wielkie niebezpieczeństwa, na które go słabość władzy naraża. Podobna władza odpowiada naturze autonomii tak dalece, że bez niej samorząd byłby tylko fikcyjnym. Taka tylko władza nie będzie hamować jego działania przez ciągłe wahanie się, podejrzywanie, upatrywanie w każdym kroku szkodliwych dążności: bo taka tylko nie potrzebuje opierać się na jednym żywiole lub na jednej klasie mieszkańców, opierając się na całym kraju; nie potrzebuje waśnić, rozdzielać, aby rządzić mogła; nie potrzebuje uciekać się do środków i środeczków biórokratycznych, aby formułkami zastąpić sprawiedliwość a intrygami słabość ukryć. To zdaje się, wystarczy, aby przekonać, jeżeli tego potrzeba, że z władzą słabą samorząd jest niepodobny. Usiłowanie, aby go otrzymać przy władzy słabej i niedołężnej, jest raczej walką niż nadzieją.

Lecz aby władza była silną i sprężystą, samorządowi odpowiednią, winna być nie tylko jak dotąd nominalnie, ale rzeczywiście krajową, posiadać zaufanie rządu w monarchii i uznanie opinii publicznej w kraju. Takiej władzy Galicya oczekuje po nominacyi hr. Gołuchowskiego na Namiestnika. Władza, którą mu powierzył Monarcha, posiada wszystkie powyższe warunki. Zbyteczna tego dowodzić, rzeczy to znane, jakoteż charakter i zdolności tego męża stanu. Były szef gabinetu cesarskiego zasiada na krześle sejmowem w Galicyi. Śmiało więc powiedzieć można, że kiedy zaufanie publiczne hr. Gołuchowskiego na naczelnika kraju wskazało, Monarcha Naczelnikiem rządu go zamianował. Słusznie więc Galicya takiej silnej władzy krajowej po nim oczekiwać może.

W zaprowadzeniu takiej władzy z wieloma trudnościami będzie miał Namiestnik do walczenia, jak to sam przed parą dniami oznajmił witającym go obywatelom miasta naszego. Dwóch tylko tutaj trudności dotkniemy, ktore zdają się nam właśnie takiej silnej władzy wymagać.

W ustroju autonomicznym monarchii, o ile go pojmujemy, autonomia każdego kraju koronnego musi stanowić całość a oraz być jednostką w całości monarchii. Wiadome są dążności i usiłowania pewnego stronnictwa do podziału Galicyi; znane także onego cele. Jakkolwiek w samorządzie wszystkie słuszne narodowe żądania zaspokojenie znaleść powinny, to przecież kraj daje granicę, po za którą w wymaganiach swych i objawach wychodzić nie mogą. Autonomia nie może się rozpadać, i nowym jakimś rozdziałem psuć harmonii w monarchii. Znów więc silna tylko władza, od stronnictw niezawisła, kraj cały tylko na oku mająca, a dla wszystkich równo wyrozumiała i sprawiedliwa, zdoła powstrzymać zbyteczne żądania i ukrócić szkodliwe dążności i zamiary nietylko dla Galicyi ale i dla całej monarchii.

Drugą trudnością mocno z tamtą związaną, a z którą Namiestnikowi walczyć przyjdzie, jest dawny stan rzeczy. Długo on istniał, i długo zapewne opierać się będzie, aby się utrzymać. Silnej więc trzeba władzy, aby przekonać, że to, co dotąd uważa tylko za przemijające, trwałem ma być w monarchii. A przecież nowego systematu, nowych instytucyj nie podobna zaprowadzić z ludźmi nawykłymi do dawnych formalności, do dawnego, że tak powiemy „szlendrianu,“ którzy porzucić go nie chcą stosować zaś wszędzie i zawsze usiłują. Nie mówimy tu już o osobach piastujących urzędy a narodowości naszej niechętnych lub nawet nieprzyjaznych, bo już te zmiany, jakie nominacyę hr. Gołuchowskiego poprzedziły, dowodzą, że pod jego władzą miejsca dla nich nie ma.

Gdybyśmy nawet inne trudności, a są wielorakie, pominęli, to już wystarcza na wytłomaczenie, czemu hr. Gołuchwski, jak sam oświadczył, nieskorym był do przyjęcia powierzonej sobie godności. Liczy on na zaufanie sejmu, obywatelstwa, i pomoc całego kraju. Pewni też jesteśmy, że pokona trudności bo poparcie całego kraju znajdzie. Kraj cały czuje potrzebę samorządu i pragnie silnej władzy. Wie dobrze, że jak władza niedołężna, ukrócając ciągle samorząd i używając go za narzędzie, słabość tylko swoją powiększa, tak znów silna, dając mu wolność i swobodę, znajduje w nim najsilniejszą dla siebie podporę. Na tem bowiem tylko opierać się można, co opór stawiać zdolne.

KORESPONDENCYA CZASU.

Bochnia 27 września.

(M. K.) Wczoraj po godzinie 1 z południa przedstawiły się tutejsze urzędy i duchowieństwo na stacyi kolei żelaznej przejeżdżającemu do Lwowa p. Namiestnikowi, który przemówił z wagonu do każdego z przedstawiających się kilka słów uprzejmych, a jak mnie zapewniono, także zauważył, iż niektórzy urzędnicy zrobili postęp w języku polskim. Dziękując za przywitanie i mówiąc na wyjezdnem „do widzenia“, zdał się zapowiadać wkrótce swą bytność w tych stronach, która niezawodnie posłuży mu do bliższego rozpoznania stosunków tu panujących.

Charakterystycznem było to powitanie w Bochni p. Namiestnika z tego jeszcze względu, że podczas kiedy przedstawiły się wszelkie dykasterye urzędnicze i podczas kiedy na przyjazd byłego namiestnika bar. Paumgarttena postarał się tutejszy p. naczelnik powiatu o bramę trynmfalną i obecność obywateli, a nawet żądał, lecz daremnie, dzwonienia we wszystkie dzwony, przy powitaniu teraźniejszego p. Namiestnika tylko reprezentacyi miasta i jego burmistrza brakowało. Nie uszło to uwagi otoczenia p. Namiestnika, tak jak nie ujdzie zapewne jego poglądowi zkąd ta różnica wypływa.

Lwów 27 września.

(z) Nowego Namiestnika przyjmowano uroczyście. Skoro nadeszła wczoraj wiadomość telegrafem, że wyjechał już z Krakowa, zwołał p. burmistrz na godzinę czwartą po południu posiedzenie Rady miejskiéj, celem ułożenia programu przyjęcia. Uchwalono urządzić kosztem miasta pochód z pochodniami i poruczono urządzenie takowego p. wiceburmistrzowi Wrabecowi. Nadto na wniosek p. radnego Wilda, aby na pamiątkę dnia tego ustanowić stypendyum w kwocie 200 złr. dla synów obywateli miasta Lwowa, uczęszczających do gimnazyum polskiego, uchwalono zgodnie z poprawką p. radnego Zaka, aby kwotę pomienioną rozdzielić na cztery stypendya po 50 złr. dla uczniów nowoutworzonéj szkoły przemysłowéj; z poleceniem właściwéj sekcyi ułożenia bliższych warunków fundacyi.

Około godziny dziewiątéj zebrali się na peronie dworca kolei w oczekiwaniu JEksc. p. Namiestnika, naczelnicy władz miejscowych, członkowie Wydziału krajowego i Rada miejska. Z duchowieństwa obecni byli: ksiądz metropolita Litwinowicz, tudzież kanonicy Puszet i Romaszkan. Publiczności nie przypuszczono. Pociąg przybył o godzinie 11téj. P. Namiestnik wysłuchawszy powitalnéj przemowy burmistrza, zwrócił się do księdza metropolity i prosił o udzielenie błogosławieństwa; poczem donośnym głosem zawołał: Niech żyją ukochani mieszkańcy grodu lwowskiego!

Następnie odprowadzono JEksc. do pałacu przy ulicy Pojezuickiéj. Od kościoła św. Anny wyruszył pochód z pochodniami, posuwający się przy odgłosie dwóch muzyk wojskowych, i ustawił się przed frontonem pałacu wzdłuż ulicy po za parkanem ogrodowym. Rada miejska stanęła w ogrodzie pod balkonem, a burmistrz z dziesięciu delegatami udał się na górę. Namiestnik wyszedł na balkon. Muzyki grały hymn austryacki, a w przerwach wznosił burmistrz z balkonu powtarzane przez publiczność okrzyki na cześć N. Pana, hr. Belcredego i Namiestnika, przyczem bito z moździerzy i palono ognie bengalskie. Namiestnik przemówił do Rady miejskiéj z podziękowaniem za utworzenie stypendyów; w końcu zażądał, by muzyki grały kołomyjkę.

Była godzina pierwsza z północy, gdy pochód wraz z całym tłumem publiczności wyruszył ku rynkowi. Przechodząc ulicą Pojezuicką po pod mieszkaniem Smolki i Ziemiałkowskiego publiczność wznosiła okrzyki na cześć obudwu przygłuszające przez dłuższy czas obie huczne muzyki, lubo to nie było pierwotnym objęte programem. Wreszcie obszedłszy do koła rynek, fale światła utonęły w gmachu ratuszowym.

Namiestnik wyjeżdża na kilka dni do dóbr swoich do Skały, i dopiero za powrotem ma objąć właściwe urzędowanie.

Paryż 24 września.

Według raportów konsula francuskiego w Palermie, ruch sycylijski, złożony z różnych a sprzecznych żywiołów, był wyraźnie separacyjny, jak tylu innych ruchów téj wyspy. Tutaj posądzają znowu Anglią o sprzyjanie temu ruchowi, ale nie ma na to dowodów. Wojska włoskie odzyskały Palermo z niewielką stratą. Wypadki sycylijskie sprawiły głębokie wrażenie we Włoszech i ucisżyły żądze nabycia Rzymu. Zwiążą one jeszcze silniéj Włochy z Francyą; Francya bowiem będąca za niepodległością Rzymu, jest przeciwną niepodległości Sycylii, pewna, że ta wyspa mogłaby się dostać pod protektorat angielski. Legion rzymski został dobrze przyjęty w stolicy katolickiéj.

Memoryał rządu greckiego przesłany do dworów za mieszkańcami wyspy Kandyi, nie wywołuje rozpraw dziennikarskich; sprawa bowiem jasna pod względem narodowym, jest zawiła i śliska pod względem politycznym. Anglia chciałaby z ruchu greckiego korzystać, i nieprzyjazna kanałowi Suezkiemu przyłączyć tę wyspę do Grecyi; Stany Zjednoczone, które w chwili, w któréj piszę, mają aż trzy parowce wojenne pod wyspą, chciałyby ją nabyć dla siebie i dla Rosyi; Francya, unikająca wytoczenia sprawy wschodniéj, jest za utrzymaniem *statu quo* i ograniczeniem się do nowych ustępstw ze strony Turcyi. Panuje tu wątpliwość, czy Francya będzie w stanie uniknąć sprawy wschodniéj. Margr. Moustier, któremu margr. de Lavalette zostawia decyzyą w téj sprawie, przybędzie do Marsylii po jutrze i uda się zaraz do Biarritz. Zastępuje go w Stambule hr. Bonnières de Wierre.

Patrie upatruje związek w powstaniach wysp Sycylii i Kandyi i mniema, że zaczyna się nie tyle kwestya wschodnia, ile kwestya morza Śródziemnego, a właściwie kanału Suezkiego.

Gabinet torysowski ma mieć zamiar zaniechania polityki nieinterwencyi, za którą byli Whigowie, i wmieszania się czynnie na kontynencie do wypadków które się gotują, choćby mu przyszło parlament rozwiązać. *Evening Standard* drwi z p. Granier de Cassaignac za dowodzenie w *Pays* potrzeby zaboru Belgii. Zachodzi zawsze pytanie: czy Cesarz stara się rzeczywiście o Belgią, którą mu przyrzeka hr. Bismark. Według broszury p. Hennessey, lord Palmerston sądził r. 1863, że Cesarz miał mniéj na widoku Polskę a więcéj Belgią. Czy posądzenie to było słusznem? Wątpliwość ta zajmuje dzienniki rosyjskie. W téj chwili sfery rządowe mówią jedynie o pokoju, o zmianie karabinów i reorganizacyi armii. Dopóki Francya nie powiększy swych sił, wszystko co się mówi i pisze, nawet okolnik margr. de Lavalette, nie ma wagi. W przedmiocie reorganizacyi armii Cesarz napisał już temu miesiąc list do ministra wojny. Stosując się do zasady wyłożonéj w tym liście, minister zasięgnął rady jenerałów komenderujących dywizyami. Raporta jenerałów przejrzy osobna komisya i wkrótce potem minister przedstawi Izbie stosowny projekt do prawa. Jakem już doniósł, Cesarz chce mieć armią milionową i łatwo może ją otrzymać. We Francyi jest co rok 270,000 młodzieży liczącéj 21 lat. Rząd bierze z nich rekrutów 100,000 na papierze a w rzeczywistości 80,000, z obowiązkiem służenia przez 7 lat. Cesarz ma zamiar zmniejszyć lata służby do sześciu a brać corocznie 200,000, co da mu 1,200,000 rekrutów. Z taką siłą można mieć w każdym przypadku armią milionową. Koszta skarbowe nie powiększą się, bo w pokoju żołnierze będą służyć tylko jeden rok lub dwa, a potem będą obowiązani co lato do parotygodniowéj musztry. Armia właściwa może liczyć jak dziś 600,000 ludzi, ale rezerwa, pod tym lub owym tytułem, może zdwoić tę potęgę, a gwardyę narodową ruchomą potroić. Anglomani i ekonomiści będą krzyczeć na odrywanie młodzieży od pracy, ale pod podobnym obowiązkiem zostaje młodzież szwajcarska, najpracowitsza i najprzemyślniejsza w świecie. Reforma zamierzona przez Cesarza, ważna jest pod względem politycznym.

Baron Talleyrand, ambasador w Petersburgu, ma być obecnie w Biarritz. Dzienniki nic o nim nie mówią, ale on mówi niezawodnie wiele z Cesarzem. Do Biarritz ma się udać hr. Karolyi były ambasador austryacki w Berlinie.

Mamy ciągle czas szkaradny. Wczorajszéj niedzieli deszcz był tak wielki, że wyścigi konne nie mogły się odbyć w parku Bulońskim. Jeżeli niedostatek zboża będzie wielki, kraje rolnicze odzyskają swoje kilkoletnie straty, powrócą do finansowego bilansu i przestaną tracić na agio. Kraje rolnicze tracą zwykle na stosunkach handlowych z krajami tak przemysłowemi jak Anglia i Francya i odbijają swe straty dopiero w chwili głodu zachodu. Jest to odwet nie zupełny i mały. Lepiéj jest, kiedy zaprowadzają u siebie przemysł. Niech zachodni *free traders* mówią obłudnie co chcą, ale bilans finansowy nie jest fikcyą lecz nieszczęsną rzeczywistością. Kraj który nie baczy na tę rzeczywistość, pozostaje w nieustającéj nędzy i nigdy do niczego nie przyjdzie bo do wszystkiego potrzeba pieniędzy.

Wiedeń 27 września. *Debacie* donosi jeden z jéj korespondentów wiedeńskich, że hr. Nostitz już otrzymał nominacyę na marszałka sejmu czeskiego.

— Wspomnieliśmy, że Dr Wiser autonomista z dolnej Austryi, członek byłéj Rady państwa przesłał pisany do niego list Dra Władysława Riegera do redakcyi *Nowej Pressy.* Uwagi wszystkich dzienników, piętnujące podobne postępowanie, spowodowały Dra Wisera do wystąpienia w dwóch dziennikach (*Tagesbote* i *Politik*) z oświadczeniem, że od niego *Nowa Presse* z pewnością nie otrzymała odpisu owego listu. Dr Wiser pochwala pojednawcze zamiary Riegera i wszystkich czeskich federalistów i spodziewa się jak najpomyślniejszego rezultatu.

— Z Pragi donoszą telegramy, że 27go b. m. wieczór przybył tam król Saski i stanął w hotelu „pod złotym aniołem“. Namiestnik hr. Rothkirch był na pożegnalnem posiedzeniu w wydziale krajowym d. 26go, a dnia następnego przedstawiali mu się urzędnicy. Wiceprezes Czernin odpowiedział na mowę hr. Rotkircha w imieniu wydziału krajowego. Jako wiceprezesa namiestnictwa wymieniają Heningera lub Wucherera. Hrabia Lazansky ma być zamianowany naczelnikiem sekcyj w ministerstwie.

— Proces obwinionych z ostatniej kampanii oficerów i jenerałów, toczący się przed sądem wojennym w *Wiener Neustadt* jest bliskim końca. Jak głoszą, największa wina spada na jenerała Krismanicza.

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

Powstańcy szli brzegiem wąwozu, milcząc, jak przesuwające się cienie.

Sanki znowu prędzej sunęły się po śniegu; lecz koń mocno zasapał się, i trzeba było pofolgować.

Stara Katarzyna siedziała nic nie mówiąc, widać, że porządkowała w głowie to co jej doktor opowiedział.

— Teraz zaczynam pojmować — rzekła po chwili — tej nocy uderzono na nas z przodu i z boku.

— Ma się rozumieć Katarzyno; szczęście wielkie, że na dziesięć minut przedtem, jeden z ludzi Markowych kontrabandzista Zimmer, dawny dragon, przypadł cwałem na koniu, i zawiadomił nas o zdradzie. Bez tego ostrzeżenia bylibyśmy przepadli. Wpadł on na nasze czaty, przedarłszy się wprzód przez oddział kozaków na Grusmanie. Od nich to dostał biedak okropne pchnięcie, że mu aż wysnuły się jelita — nie prawdaż Franciszku?

— Sam to widziałem — odrzekł Franc stłumionym głosem.

— I cóż on mówil? zapytała Katarzyna.

— Nic nie mówił, tylko miał tyle czasu, że krzyknął: Do broni!... Otoczeniśmy.... Hieronim przysyła mię... Labarbe zginął... Niemcy przerznęli się przez Blutfeld.

— Tęgi człowiek! dorzuciła fermierka.

— Co tęgi, to tęgi! Szkoda go!

Odtąd nastało milczenie, jechano jeszcze długi czas krętą doliną. Czasami sanki musiały zatrzymywać się z powodu wysokich zasep; wtedy kilku powstańców brało konia za uzdę, inni dźwigali sanie i tak przebywano przeszkody.

— Czy tak, czy owak — przerwała Katarzyna wychodząc z zamyślenia — Hullin mógł mi był przecie powiedzieć...

— Gdyby wam zaczął rozpowiadać, w jakim położeniu znajdujemy się — rzekł doktor — niechybnie chcielibyście pozostać w obozie.

— A któż ma prawo przeszkadzać mi w mojej woli? Gdybym i teraz chciała ze sanek wyskoczyć, któżby mi tego zabronił? żałuję, żem przebaczyła Hullinowi; srodze on mi uchybił.

— Och matko! kiedy to mówisz, gdyby go kula trafiła w tej chwili, miałabyś sobie do wyrzucenia — zawołała Ludwika.

— To dziewczę ma słuszność, pomyślała Katarzyna, i zaraz dodała głośno:

— Powiedziałam, że żałuję, ale to taki zacny człowiek, że mu tego nie można brać za złe. Przebaczam mu więc z całego serca; na jego miejscu zrobiłabym to samo.

O jakie trzysta kroków dalej wjechali w wąwóz skalisty. Snieg przestał pruszyć, a księżyc świecił zawieszony między dwoma obłokami, czarnym i białym. Ciasny wąwóz ściśnięty dwoma ścianami skał niebotycznych ciągnął się daleko, na brzegach jego zwieszały się ogromne sosny. Nic tu niekłóciło ciszy pustynnej, myślałbyś, że nawet odgłos ludzkich zapędów nigdy się tu nieprzeciska. Milczenie panowało tak głuche, że słyszeli każde stąpanie konia po śniegu. Franc zatrzymywał się kiedy niekiedy, spoglądał na lesiste obszary, i znowu doganiał swoich towarzyszów.

Doliny wysuwały się z dolin; sanie to biegły pod górę, to się z niej spuszczały, zawracały w prawo lub w lewo, a powstańcy z nabitemi bagnetami na końcu rusznicy, trzymali się równo z niemi.

Nareszcie około trzeciej z rana dostali się na łąkę Brimbel, gdzie jeszcze do dziś dnia stoi ogromny dąb na skręcie doliny. Po drugiej stronie śród zarośli śniegiem ubielonych, widać było mur z ułożonych wielkich kamieni, dalej sztachety ogrodowe, i wysoki dach leśniczostwa, gdzie mieszkał stary leśny, nazwiskiem Kuny. Wiecha sosnowa zatknięta nad drzwiami, wskazywała, że nietylko dozorcą lasu, lecz był jeszcze karczmarzem na tej pustyni.

W miejscu tem — gdy droga wiodła około muru po przykrej pochyłości — doktór bojąc się wywrócić, księżyc bowiem zasłonił się chmurami, postanowił zatrzymać się pod dębem.

— Mamy już tylko godzinkę drogi — zawołał doktor — a więc nie mamy czego tak bardzo się spieszyć.

— W rzeczy samej — wtrącił Franc — najgorsze już się przebyło; można więc dać wytchnąć koniowi.

I całe to grono otoczyło sanki. Doktor zeskoczył ze siodła. Niektórzy powstańcy skrzesali sobie ognia do fajki, zachowując milczenie, albowiem każdy kłopotał się tem, co się dzieje na Dononie, i pytał w duchu: Czy Hullin potrafił utrzymać się na wyżynie aż do przybycia Pioreta z oddziałem posiłkowym? Czy też rozbity poległ z innymi? Tyle więc smutnych niepokojących myśli cisnęło się do duszy tych dzielnych ludzi, że żadnemu nie chciało się nawet ust otworzyć.

Stojąc tak i wypoczywając pod wielkim dębem przez kilkanaście minut — w chwili, gdy księżyc z chmury wysunął się na błękit i oświecił okolicę — nagle, o jakie dwieście kroków naprzeciw nich, ukazała się czarna postać na koniu idącym ścieżką między drzewami. Na tę postać wysoką, fantastycznie dziką, gdy padło światło miesiąca, poznano w niej najwyraźniej kozaka w baranim kołpaku, z długą spisą, i brodą. Jechał stępo, i już Franc wziął go na cel, kiedy tuż za nim pokazała się druga spisa, za tą znowu inna i jeszcze inna, aż prawie cały ten przesmyk najeżył się grotami spis, wprost zmierzającemi ku sankom; wszakże nie widać było w kozakach najmniejszego pośpiechu — jechali, jakby szukając czegoś w zaroślach. Oddział ten mógł liczyć ze trzydzieści koni.

Łatwo pojąć przerażenie Katarzyny i Ludwiki na widok zbliżających się kozaków. W osłupieniu z otwartemi ustami przypatrywali się tym nieproszonym gościom, którzy za chwilę mieli się zetknąć z nimi. Górale podobnież nie wiedzieli co zrobić ze sobą; wracać było niepodobna, bo musieliby albo spuszczać się ze stromej góry, albo też wdzierać się na przykrą górę. Widząc to stara fermierka, wzięła Ludwikę za rękę i rzekła stłumionym głosem:

— Uciekajmy do lasu!

Już chciała wyskoczyć ze sanek, ale trzewik jej został w słomie.

W tej chwili kozak jadący na przodzie, wydał krzyk przeraźliwy, który przebiegł po całej linii.

— Już nas odkryli! zawołał doktór, dobywając szabli.

Zaledwie to rzekł — dwanaście wystrzałów oświeciło drogę... Po tej salwie odezwał się dziki kwik między kozakami, którzy przyczajeni do siodeł, w największym pędzie zwrócili się i zaczęli pędzić ku leśnictwu.

— Widzicie! jak zmykają! zawołał doktor.

Ale krótki był tryumf, albowiem o kilkaset kroków dalej w dolinie, zebrała się ta horda, a uformowawszy półkóle, kopnęła się, co konie mogły wyskoczyć, ze spisami nastawionymi, pędząc

— *Politik* ogłasza następujący tajny okólnik: „Do c. k. Urzędu powiatowego w ..... Z pewnych skazówek można wnioskować, że ze strony organów stronnictwa czeskiego rozszerza się agitacya celem przystąpienia reprezentacyj powiatowych i gminnych do programu politycznego, według którego Czechy samodzielnem mają być państwem z odpowiedzialnem ministerstwem, prawem rozdzielania podatków i rekrutów itd. Byłby to oczywiście dalszy krok na owej niebezpiecznej drodze, którą pewne stronnictwo w Czechach, a zwłaszcza w Pradze zajmuje i na niej bezwzględnie postępuje korzystając z ogólnego rozstroju stosunków wewnętrznych, ostatniemi klęskami wywołanych. Dla tego trzeba największej czujności i energicznych kroków ze strony urzędów, aby jeszcze wczas tej agitacyi kres położyć. Przeciwko reprezentacyom powiatowym, które w swych uchwałach owym odezwom posłusznemi się okazują, według reskryptu namiestnictwa z 4go września b. r. do L. 5266 należy zaraz występywać z całą surowością prawa, szczególnie zaś porucza się Panu wykrycie kierującej osoby i oddanie jej *wedle możności* władzy karnej. Budziejowice d. 6 września 1866. C. k. Radzca namiestnictwa i naczelnik powiatu *Grüner* w. r.“

Jest to najnowsza oznaka życia zgrzybiałej biórokracyi, podnoszącej co chwilę głowę, by się przekonać, czy nie dnieją dla niej lepsze czasy.

— Według artykułu 16 pokoju paryskiego z r. 1856 osobna komisya, złożona z reprezentantów Anglii, Rosyi, Turcyi, Sardynii i Prus, miała się zajmować oznaczeniem i wykonaniem robót potrzebnych od Isaktschy, aby ujście Dunaju i części przyległego morza uwolnić od przeszkód, tamujących jazdę. Rezultat prac komisyi ogłasza obecnie *Wiener Ztg*, chociaż już w marcu b. r. były ukończone i ratyfikowane. Przyczyną tej zwłoki są zapewne dotychczasowe stosunki dyplomatyczne Austryi z Włochami, według których nie istniało wcale Królestwo Włoskie, trudno więc było posła tegoż Królestwa uważać za reprezentanta *włoskiego*, kiedy przy rozpoczęciu pracy komisyi znano go tylko jako posła *sardyńskiego*. Akt nawigacyjny zajmuje w *Gazecie Wiedeńskiej* 5 arkuszy i zawiera: Warunki nawigacyi, przepisy administracyjnego nadzoru nawigacyj, przepisy policyjne nawigacyi, cennik opłat nawigacyjnych, protokół względem wynagrodzenia poczynionych przez Portę wydatków i nakoniec protokół ratyfikacyi w Paryżu.

O kilku przepisach wzmiankujemy, chcących bliższe poznać szczegóły tego aktu odsyłamy do Nr. 236 *Gazety Wiedeńskiej*.

Wszystkie budowle i zakłady, wykonane w celu ułatwienia jazdy parowcami na Dunaju od Isaktszy ku dołowi rzeki zostają pod gwarancyą i opieką prawa narodów.

Nawigacya na ujściach Dunaju podlega przepisom policyjnym i nawigacyjnym, ustanowionym przez komisyę europejską, a nad ich wykonaniem czuwają jeneneralny inspektor i kapitan portu w Sulinie.

Z powodu wielkich wydatków wszystkie okręty składają cennikiem oznaczoną opłatę w porcie Sulinie, a co 5 lat nastąpi rewizya cennika przez komisyę międzynarodową w celu zmniejszenia go wedle możności.

W razie wojny najzupełniejsza się zapewnia neutralność wszystkim budowlom i zakładom przy Dunaju wzniesionym.

Przepisy policyjne nawigacyi mogą ulegać zmianom, skoro je komisya międzynarodowa uzna za potrzebne.

Komisya uznała, że zaliczki udzielane dotychczas przez Portę w celu dokonania wszelkich robót na ujściach Dunaju, wynoszą sumę 309,143 dukatów, która w 50 rocznych ratach po 14,390 dukatów Turcyi spłaconą będzie z dochodów opłat okrętów.

Protokół ratyfikacyjny podpisali d. 28 marca b. r. Drouyn de Lhuys, Cowley, Budberg, książę Metternich, Nigra, Goltz, Safvet.

— Z powodu artykułu *Correspondance russe*, powtórzonego w onegdajszym numerze naszego dziennika, który mówi o losie ludności chrześciańskich pod panowaniem tureckiem, robi dziennik prażski *Politik*, następujące nader trafne uwagi, zwracając baczność Austryi na knowania rosyjskie na Wschodzie:

Zwykło się mówić o ideach szerzących się coraz dalej i dalej, że leżą w powietrzu. I tak zaledwo Włochy dopełniły ostatniej swej anneksyi, zaledwo Napoleon zasadę anneksyi w piękne przez Lavaletta przyozdobił słowa i Izba pruska formalną „ustawę anneksyi“ *en bloc* przyjęła, nie chce i Rosya dłużej poza tym prądem pozostać. Półurzędowa *Correspondance russe* zamieściła rozumowanie niepozostawiające wątpliwości, że Rosya chce wstąpić na utorowaną już drogę teraźniejszych państw narodowościowych. Że w tem rozumowaniu nie zaraz wpada w rzecz z wrzaskiem i trzaskiem, lecz wprzód podkadza zasadzie, według której chce nadal zastósować swe czyny, jest to właśnie kunsztem dyplomatycznym. *Correspondance russe* uderza w dzwon kwestyi wschodniej i wróży jej rozstrzygnięcie przez same uciemiężone ludy chrześciańskie na Wschodzie. Już ten wstęp mógłby poniekąd zadziwić. Jeszcze bardziej atoli zdumieć się trzeba, gdy półurzędowy organ rosyjski patetycznie woła: „powtarzaliśmy nie raz i powtarzamy, że Rosya nie chce żadnego nabytku terytoryalnego, i jedynem tylko jest jej życzeniem: *dobro i wolność tych ludności, które połączone są z jej ojczyzną węzłami krwi i religii!*“ Wykrzyk ten znamionowałby ogromny, trudny do uwierzenia zwrot w polityce rosyjskiej, gdyby nie był wierutnem kłamstwem. Zawsze jednak jest godnem uwagi, że się rząd rosyjski, jak to wyraźnie wypowiada, troszczy o „dobro i wolność“ słowiańskich i prawosławnych ludności. Polacy, którzy są zapewne ludem słowiańskim, nigdy się chełpić nie mogli tą czułą pieczołowitością. Czarnogórcy, Serby mianowicie, będący również Słowianami jak prawosławnymi, żałośnie tylko zanucić o tem mogą, jak często ich Rosya zdradzała, podburzywszy ich do powstania. I Bułgarom to tylko wiadomo, że ich ajenci rosyjscy do opuszczenia swych ojcowizn i przesiedlenia w kraje rosyjskie namawiali, gdzie im tak zawiści godny los zgotowano, że dopiero wtedy uczyli się cenić Turków. Przypomną sobie również Grecy, jak na słynnym kongresie werońskim nadaremnie o opiekę rosyjską błagali, i jak długo później żebrać o nią musieli aż uzyskali pomoc rosyjską, jakkolwiek nie było przynajmniej rosyjskiego Metternicha, któryby zamknął Ypsilantego w Munkaczu i wydał Turkom poetę-bohatera Rhigasa, aby go żywcem piłą rżnęli. Rosya musiała, jakeśmy rzekli, poprawić się do niepoznania, kiedy tak naraz zajmuje się szczęściem i wolnością Słowian i współwyznawców; lecz posłuchajmy co mówi dalej *Correspondance russe:* „Misya nasza w sprawach Wschodu jest uświęconą, polega ona na czuwaniu, *aby niepodległość tych ludności była istotną*, a nie służyła tylko za narzędzie ambicyi jakiego mocarstwa. Akcya Rosyi jest wolną i tem się odróżnia od wszystkich innych, iż powiedzieć może do swoich współwyznawców: Gotową jestem wspierać całą moją mocą i potęgą wasze słuszne usiłowania. Jeżeli los wasz was zadowoli, Rosya radować się będzie; lecz jeżeli wcześniej lub później dostrzeżecie, że wasze oczekiwania zawiedzione zostały, nie braknie wam naszej silnej i szczerej opieki“. Możnaby mieć pokusę wziąść ostatnie wyrazy za dość uczciwe, nie znaczą one bowiem nic innego, jak: „Wyswobodźcie się ludy chrześciańskie Turcyi, dopomożemy wam do tego, gdyż nam to właśnie na rękę. Później, gdy się poswarzycie z sobą, Rosya będzie tak dobrą, że was wszystkich przyjmie na macierzyńskie swe łono“. Słowem, Rosya przemawia w duchu nowożytnej idei państw, pragnąc się zwiększać owym naturalnym sposobem, nad jakim świeży Lavalettowski okólnik tak się rozszerzał. Że Rosya doszła do tego poznania, że zrzec się swego stanowiska i nowożytne, odpowiednie zasadniczym ideom naszego czasu przybrać musi ruchy, jest ze wszech miar nader ważną rzeczą. Przypuśćmy, że ten rosyjski głos syreny nucić teraz zaczyna, o czem na długo jeszcze nie myśli, to w powierzchownej przegrywce ducha czasu nie można lekceważyć postępu. Kto raz wymówi *A*, ten i *B* wymówić musi, tem bardziej jeżeli to dlań z pożytkiem. Słowa *Korespondencyi rosyjskiej* przedstawią się ludności półwyspu zapewne w daleko jeszcze wyraźniejszych i urokiem wabiących głoskach, i nie zostaną bez skutku. Rosya wywiesza teraz chorągiew, która już wiele zwycięztw widziała i wyprzedza w tym kroku biedną Austryą, zdającą się srogim losem skazaną zawsze za innemi kłusować. Austrya miałaby tysiąc powodów, na tę samą nutę zaśpiewać ludnościom półwyspu, i miałaby do tego słuszniejsze i moralniejsze prawo. Lecz w Wiedniu cieszą się tem, że kwestyą wschodnią odłożyć znów można do dalszego czasu—smutna to pociecha, natchniona taką samą mądrością, jak wydanie barbarzyńcom Rhigasa, czem sobie ś. p. Metternich u cywilizowanej Europy na taką zasłużył podziękę. Fakta tymczasem przemówią. Już półurzędowe rosyjskie dzienniki wzywają Polaków z Poznańskiego aby się przyłączyli do Rosyi, która ich obroni przeciw szerzącej się giermanizacyi. Jakie słowa pociechy z Petersburga Rusinów dochodzą, wiadomo również; czy koniec na słowach tylko? Kto nie idzie naprzód, cofa się; a kto dobrej nie przyjmuje rady póki czas jeszcze, niechaj się nie dziwi, gdy się dowie na swoją szkodę, że się trzeba stósować do świata, gdyż nawet największe państwo zawsze jest za małem, aby się świat do niego stósował.

Królestwo Polskie.

Z dniem 15 września weszła w Królestwie Polskiem w wykonanie nowa ustawa poboru akcyzy, oparta na systemie w Rosyi panującym. Ukazem z d. 23 sierpnia ogłoszonym dopiero d. 26 września, wprowadzone również zostają nowe postanowienia karne za przekroczenie tej ustawy. Ukaz mówi, że przepisy mają również obowiązywać od 15 września, zatem obowiązywałyby wstecz, i to nie tylko o te dni kilkanaście, lecz o wiele więcej, albowiem ukaz poleca Namiestnikowi Królestwa wydać rozporządzenia względem wykonania przepisów. Rozporządzenia te nie zostały jednak jeszcze dotąd wydane.

Główne postanowienia karne są: Płaci karę 25 do 200 rubli, kto urządzi gorzelnię bez wiedzy władzy akcyzowej; kto będzie posiadał naczynia nie meldowane lub zmienione; kto w istniejącej gorzelni zaprowadzi zmiany. Osobna kara naznacza się za wyrób wódki w gorzelni niezatwierdzonej, a to od ilości jej dwa, lub trzy razy tyle, ileby się należało. Takiejże karze ulegnie ten, kto wyrabiać będzie inne trunki niż te na które otrzymał pozwolenie lub w innych budynkach. Kary za nieutrzymywanie ksiąg akcyzowych naznaczone są od 10 do 50 rubli za pierwszem, na 50 do 100 za drugiem, a na 100 do 200 rubli za trzeciem nie wciągnięciem do ksiąg. Za każde dalsze przewinienie ma być kara o 100 rubli podwyższaną. Tyleż płaci się za odjęcie pieczęci z kadzi i aparatów gorzelanych, za zniszczenie znaczków akcyzowych na naczyniach. Właściciele gorzelń i składów wódek płacą po 10 do 100 rubli kary za każde wydanie wódki i spirytusu bez świadectwa. Każde nierozmyślne uchybienie przepisom, choćby skarb nic na tem nie stracił, ulegnie karze od 3 do 30 rubli. Fabrykanci wódek nabywający spirytus bez świadectwa, płacą kary 10 do 50, 50 do 100 i 100 do 200 rubli.

Kary wszystkie wymierzane będą w $^3/_4$ częściach na posiadacza, a w $^1/_4$ części na gorzelnika. Jeżliby gorzelnik nie był w stanie uiścić kary, ma odsiedzieć wieżę.

Wyrabianie na własną potrzebę wódek słodkich i gorzkich, oraz nalewek i miodu podlega karze od 10 do 100 rubli. Sprzedaż cząstkowa wódki z gorzelń podpada karze od 10 do 100 rubli.

W ten sposób rozciągnięte są kary skarbowe na różne przekroczenia. Mniejszym karom pieniężnym ulega branie wódki w zastaw lub sprzedaż jej na kredyt i na zastaw.

Dalsze przepisy tyczą się ukarania za sprzedaż cząstkową wódki w miejscach nie przeznaczonych do tego lub w godzinach zabronionych; za pozwalanie prowadzenia gier hazardownych i za niedozór nad pijanymi; za niececbowanie naczyń miarę oznaczających.

W ustawie rzeczonej pomięszane są bez ładu i stósowności przepisy fiskalne, odnoszące się do wyrobu napojów, z przepisami policyjnemi, tyczącemi się dozorów szynkowych. Te ostatnie przechodzą zatem pod juryzdykcyą akcyzową.

Drugi rozdział ustawy tyczy się przekroczeń urzędników akcyzowych. Rozdział ten krótki w teoryi, będzie krótszym jeszcze w praktyce. Sprowadzono bowiem z Rosyi parę tysięcy różnego rodzaju urzędników odstawkowych, usuniętych za karę, dymisyonowanych praporszczyków, i tym powierzono służbę akcyzową, nie tyle ze względu na znajomość przepisów, o których ciż urzędnicy niemają wyobrażenia, ile raczej, aby zaludniać Polskę Moskalami. Nigdzie tyle co tu nie masz sposobności do zdzierstw, szykan i różnego rodzaju nadużyć, a któż się ośmieli zaskarżyć, skoro może być narażony na proces nie tylko fiskalny, ale i polityczny. Polityczne nie skarbowe sprawy zajmują bowiem rząd rosyjski w Warszawie. Padł ofiarą tego dyrektor skarbu Kuszelew, który nazbyt był uczciwym, aby go na tej posadzie utrzymać chciano.

Dział drugi ustawy traktuje o postępowaniu sądowem w przekroczeniach fiskalnych. Trzy są juryzdykcye w tym razie: finansowa, policyjna i sądowa. Tu znów zachodzi ogromny zamęt pod względem kompetencyi władz.

Dochody z kar pieniężnych wymierzanych za przekroczenia przepisów akcyzowych tak mają być dzielone: połowę otrzymają denuncyanci i ci co się przyczynili do wykrycia przekroczeń, bez względu, czy są urzędnikami akcyzowymi lub nie; czwarta część idzie na skarb, czwarta na instytuty dobroczynne. Jeżliby nie było delatora, wtedy wpływ z kary pieniężnej dzieli się po połowie między skarb i zakłady dobroczynne.

— Pobór rekrutów w Królestwie Polskiem w roku bieżącym rozpocznie się 15go października a skończy 17go listopada. Dla odbycia losowania spisowi stawić się mają osobiście w gminie, w której są zapisani do ksiąg ludności stałej, choćby na mocy pasportów lub pozwoleń gdzieindziej zamieszkiwali, czy to w kraju czy w Rosyi czy też za granicą. Wyjątek od tego stanowią jedynie osoby przebywające w Warszawie a pochodzące z innych gmin, bo te mogą obowiązkowi poborowemu zadosyć uczynić w Warszawie. Rozporządzenie to nakazujące stawić się każdemu popisowemu w miejscu, w którem był zapisany, pociąga za sobą dla popisowych wielkie niedogodności i koszta długiej częstokroć podróży. Nie jeden z popisowych zniewolony wracać o kilkadziesiąt mil do miejsca gdzie był zapisany, naraża się nawet oprócz kosztów podróży, które nie zawsze zdoła ponieść, na utratę zarobku, posady lub służby; miejsce bowiem przez niego zajmowane nie zawsze może, czekać nieobsadzone, na jego powrót, zwłaszcza, gdy ten jest nie pewny. Gubernatorowie ogłaszają, w którem miejscu popisowi każdego okręgu popisowego mają się stawiać. Kto się nie stawi w czasie powyżej oznaczonym, ten utraci prawo losowania, lecz bez takowego może być wziętym aż do ukończenia lat 31, skoro uznanym będzie za zdatnego. Po latach zaś 31 ulegnie karze naznaczonej na zbiegów poborowych, to jest wysłaniu na Sybir. Przepisy te nie uwalniają osób nieobecnych za pasportami.

Nadmienić tu należy, że z powodu mającego nastąpić poboru, z wielką trudnością ludzie w wieku popisowym będący, otrzymują pasport lub choćby tylko kilkudniową przepustkę za granicę.

— Rząd rosyjski nawracając w krajach zabranych unitów na schizmatyków, odbiera zarazem katolikom kościoły i kaplice, usprawiedliwiając ten gwałt różnemi sposobami, albo też nieusprawiejąc go wcale. *Kijewlanin* dowodzi też, że środki użyte przez rząd przeciw „szkodliwemu wpływowi politycznemu katolicyzmu“ są „legalne i konieczne“. Na dowód legalności i konieczności dziennik ten przytacza cyfry urzędowe o stosunku liczby kościołów i księży katolickich do prawosławnych i do liczby mieszkańców obu tych wyznań w gubernii wołyńskiej. *Kijewlanin* zapomina, że do tych kościołów należała liczba wiernych o wiele większa. Dziś, jak cyfry te wykazują, wypada w różnych powiatach Wołynia po 100 do 300 mieszkańców katolików na jednego księdza katolickiego, gdy u prawosławnych na tysiąc i półtora ledwie jeden ksiądz wypada. Cerkwi zaś prawosławnych jest siedm razy mniej niż kościołów katolickich. *Kijewlanin* zapomina, że cerkwi tych było dawniej tylko kilka, a te co są dziś, powstały z przerobienia ich z kościołów katolickich. *Kijewlanin* dowodzi, że ta wielka liczba kościołów katolickich była budowana w celach propagandy; radzi przeto zabrać kościoły; szczególniej zaś go gniewa, że kościoły katolickie są murowane a schizmatyckie drewniane. Komunistyczne idee tak przesiąkły rząd i organa rządowe rosyjskie, że je i do spraw duchownych stosują.

— *Wiestnik Wileński* zapisuje z wielkim tryumfem, że książę Bronisław Drucki-Lubecki przyjął schizmę w klasztorze św. Ducha, i wziął imię Aleksander, tudzież, iż jest on potomkiem owego Pawła Druckiego Lubeckiego, który w roku 1617 należał do bractwa opierającego się zaprowadzeniu katolicyzmu i unii. Tenże dziennik donosi zarazem, że w tym roku 40,000 osób na Litwie przyjęło prawosławie. I czegóż to dowodzi? chyba tego, że jedni wypierają się religii dla widoków osobistych, zysków i honorów, drudzy, aby się uwolnić od prześladowania, Sybiru lub różnych ciężkich plag. Co do Lubeckiego, należy on do pierwszej kategoryi — zawsze trzyma z tymi, którzy chwilowo są górą.

— W sześciu polskich guberniach wcielonych do Rosyi mieszka 377,627 szlachty, w innych 40 guberniach rosyjskich tylko 232,406. „Jak to charakterystyczne!“ woła pewien organ rosyjski po niemiecku wychodzący. Rzeczywiście, bardzo charakterystyczne, a byłoby charakterystyczniejszem jeszcze, gdyby rząd rosyjski nie był ubogiej zagonowej szlachty, której liczono krocie, policzył za chłopów. Rzeczony dziennik pod innym wszelako względem upatruje w tych cyfrach coś uderzającego, aniżeli my. Szlachta reprezentowała dawniej jedyną klasę politycznych praw używającą w całej pełni, jedyną klasę wyborców zarówno do Izby jak i do korony. Czy który radykalista lub przynajmniej reformista angielski zadziwi się, że jest w Szkocyi więcej stosunkowo wyborców niż w Anglii? Bynajmniej! Uznaje on tylko, że Szkocya miała więcej politycznych swobód od Anglii. W Rosyi i ta liczba szlachty datuje z ostatnich parę wieków; wprzódy była mała tylko jej garstka, bo jeszcze większa liczba ludzi żyła w niewolnictwie. Statystyka potrzebną jest nauką, ale trzeba umieć cyfry jej czytać; ślepi i zaślepieni czytać w niej nie zdołają.

Francya.

L' Economist zamieszcza następujący artykuł doradzający Austryi działanie na Wschodzie dla podania ręki Słowianom pod rządem tureckim prześladowanym z powodu swego wyznania.

Żywioł słowiański, a nie grecki, stanowi wielką ludność chrześciańską Turcyi. Nieuchronnem więc jest utworzyć węzeł łączący rozmaite plemiona słowiańskie rozrzucone, a tego spodziewać się nie można od Greków.

W braku tego węzła, niezadowolenie, które przeszło w stan chroniczny między Słowianami, mianowicie pomiędzy Bulgarami, Albańczykami, Czarnogórcami, zawsze wywoływało powstania miejscowe; lecz niech się raz znajdzie za granicą ręka, któraby mogła zebrać i złączyć te plemiona w akcyą wspólną, a państwa otomańskiego nie będzie.

Mniemamy według pewnych wskazówek, że ta ręka prawdopobnie długo się jeszcze nie znajdzie. Protektoratu nad chrześcianami, jakiego ciągle się domagała, nie spuściła Francya z oka, tylko na tak długo, póki nie widziała środków, które mogłyby jej pomódz do urzeczywistnienia swych widoków. Pragnie ona wznieść państwo, któreby przeszkadzało Rosyi połknąć wszystkie ludy chrześciańskie Turcyi.

Francya chce ustalić żywioł łaciński, który górując w tych stronach, odpowiadałby zarazem wiarą jej sympatyom katolickim i zgadzał się z jej interesami politycznemi w naturalnej będącemi sprzeczności z Rosyą.

Żywioł ten znalazłby się w Austryi. Cesarz Napoleon zawsze sprzyjał działaniom Austryi na Wschodzie, chociaż się z nią zresztą surowo obchodzi; a dziś w owej epoce tak płodnej w wypadki, gdzie silny ruch odbywa się między poddanymi Sułtana, nakazał swemu ministrowi spraw zagranicznych zapisać w urzędowej deklaracyi zasad polityki francuskiej, artykuł wiary, który głosi, że Austrya winna skupiać siły swoje na Wschodzie.

Lecz gdzież ten Wschód znaleźć można, jeżeli nie w wielkich prowincyach tureckich po zamknięciu przez Cesarza dla Austryi Księstw naddunajskich, przez ukonstytowanie ich pod panującym, ktory, jak przypuszczają, ma być z jego wyboru, którego wprost sam tam wysłał a którego władzę wyraźnie uświęcił jego polityka.

Grecya.

Dotąd trzy mocarstwa opiekuńcze Grecyi nie wyszły jeszcze z wyczekującej swej postawy, chociaż interwencya ich, jakkolwiek wprost nie jest zawarowaną, zdaje się należeć do moralnych zobowiązań, jakie układami londyńskiemi z 1829/30 na siebie przyjęły.

Jak wiadomo, brali udział mieszkańcy Krety i Samos z wielkim zapałem w greckiej wojnie o niepodległość i żądali wtedy przyjęcia do nowo utworzonego państwa greckiego. Rozmaitego rodzaju pobudki spowodowały jednak konferencyę londyńską, nieuczynić zadość temu życzeniu, chciano jednak przyszłość mieszkańców Kandyi i Samos o ile można zabezpieczyć. W tym celu mocarstwa reprezentowane na konferencyi postanowiły w d. 20 lutego 1830 r. wogóle następujące uchwały: mocarstwa nie mogą na mieszanie się panującego księcia Grecyi w wykonywanie władzy tureckiej zezwolić. Jednak uważają się za obowiązane bronić mieszkańców Krety i Samos od wszelkich prześladowań, na jakie z powodu udziału w powstaniu mogliby być narażeni. W razie, gdyby rząd turecki panowanie swe wykonywał w sposób rażący ludzkość, każde z mocarstw sprzymierzonych, nie biorąc na siebie osobnego, formalnego zobowiązania, uważałoby za swą powinność wpłynąć na Portę, i dać tym sposobem opiekę mieszkańcom wspomnionych wysp przeciw uciemiężeniu i samowoli. Postanowienie to jednak w Paryżu i Petersburgu poczytane zostało za niedostateczne do tego celu, i posłowie trzech sprzymierzonych mocarstw w Carogrodzie wręczyli Porcie z polecenia konferencyi równobrzmiącą notę z d. 8 kwietnia 1830 r., w której wyrażone jest następujące oświadczenie:

„Wyspa Kandya i Samos mają pozostać pod panowaniem Porty niezależnemi od nowego mocarstwa, jakie zgodzono się utworzyć w Grecyi. Niemniej jednak uważają się dwory, w skutku przyjętych za wspólną zgodą zobowiązań, za obowiązane mieszkańców Kandyi i Samos zabezpieczyć przeciw wszelkiej reakcyi z powodu udziału, jaki brały w ostatnich wypadkach, i zabezpieczenia tego żądają dla tychże od W. Porty z prośbą, aby je na pewnych rozporządzeniach oparła, któreby owym ludom skuteczną opiekę przeciw aktom samowoli i uciemiężenia w ten sposób dawały, iżby Porta dawne przywileje przywróciła lub im takie nadała, które doświadczenie jako potrzebne wskazują.“

Trzy gabinety sądzą, że W. Porta w swej światłej mądrości sama się o tem przekona, że ze względu na stosunki powinowactwa i wyznania, jakie łączą Greków wysp Samos i Kandyi z poddanymi nowego (greckiego) państwa, łagodny i sprawiedliwy rząd nalepszym jest środkiem, jej panowanie na niezachwianej podstawie oprzeć“.

Te w protokółach londyńskich i w zwyż przytoczonej nocie zawarowane rękojmie, uznane już były przez W. Portę oświadczeniem z 9go września 1829; lecz mało świadczyło o tym duchu pojednawczym, gdy Porta wkrótce potem wyspę odstąpiła wice-królowi egipskiemu, jako wynagrodzenie za usługi oddane przeciw Grekom.

Odtąd była Kandya ogniskiem niepokojów, a chociażby powstania w r. 1841 i 1858 ze względów ludzkości wyrażonych w protokóle londyńskim, usprawiedliwiły były interwencyą, jednak obawa wywołania kwestyi wschodniej, wstrzymała mocarstwa od tego kroku.

Czy ta polityka wstrzemięźliwości powtórzy się i teraz. Pozory za tem przemawiają. Dotąd przynajmniej ani urzędowe manifestacye, ani fakta nie zapowiadają, aby które z mocarstw opiekuńczych przystąpić chciało do interwencyi, przez co naturalnie i dwa inne mocarstwa do akcyi wciągniętemi byćby musiały. Francya nie zdaje się sprzyjać interwencyi. Dotąd gabinet tulieryjski unikał przezornie wszelkiej wzmianki o tej kwestyi; jednak gdy p. Moustier obejmie tekę spraw

---

wprost na powstańców, i krzycząc: hura! hura!

Był to moment okropny.

Franc i inni górale przeskoczyli ów mur, ażeby sanki zasłonić.

Ledwie przygotowali się do odporu, kiedy już groty spis ścierały się z ich bagnetami. Pod cieniem wielkiego dębu widać było tylko konie z najeżoną grzywą, wspinające się, aby przeskoczyć ów niski mur, i leżące na nich dzikie jeźdzce oganiające się spisą lub pałaszem, z przeraźliwem wyciem przypominającem stado drapieżnych wilków.

Ludwika i Katarzyna, obie blade, z rozczochranym włosem stały w sankach.

Doktor stał przed niemi, zasłaniał je sobą i odcinając się pałaszem, wołał:

— Połóżcie się u kata! połóżcie się w sankach!—

Lecz one nie rozumiały go, czy nie słyszały.

Ludwika wśród tego zamięszania i drapieżnych ataków, nie myślała o niczem tylko żeby zakryć Katarzynę; — starej zaś fermierki — jakież było przerażenie!.... gdy w tłoku poznała szalonego Janka na dużym chudym koniu, w blaszanej koronie, z dzidą w ręku, i psią skórą bujającą na plecach. Widziała go wyraźnie jakby w jasny dzień — widziała o dziesięć kroków od siebie z zaiskrzonemi oczyma, wywijającego dzidą, i usiłującego ją w jej piersi utopić. Cóż tu począć? czy się poddać okropnemu losowi?!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowe książki.

Kraków. „*Wykład o Szkołach rycerskich czyli wojskowych w Polsce, w ciągu dziejowym, przedstawił Józef Teodor Głębocki b. oficer artyleryi polskiej itd. W Krakowie w drukarni Czasu W. Kirchmajera 1866 r.*“ W formacie 8ki. W raz z wszystkiemi tytułami razem stronnic 55. — We wstępie powiada autor: „Najpierwsi Francuzi założyli porządne szkoły wojskowe; Polacy nie kwapili się wcale do tego, owszem, choć z królów polskich mianowicie Zygmunt I, Stefan Batory, Władysław IV usiłowali podnieść systematyczną wojenność w kraju i zapewnić stałą obronę państwu, zawsze Stany nazbyt troskliwe o swobody osobiste sprzeciwiały się zaprowadzeniu wszelkiej nowości, stawały dobrym chęciom na zawadzie, a ze śmiercią wielkich monarchów na nowo naród zapadał w letarg omamienia.“

Tak przemówiwszy, zaczyna od najdawniejszych czasów a kończy na ostatnich. Jakoż najprzód podaje: „Usiłowania we względzie zaprowadzenia szkoły wojskowej w Polsce“, w okresie czasu od 1590, gdzie występuje X. Biskup Wereszczyński, który poruszył myśl założenia Szkoły rycerskiej. Przebiegłszy autor dalej różnych, najwięcej się zatrzymuje nad Krzysztofem Mieroszowskim autorem dzieł wojennych. Następnie z kolei przychodzi do „Ustanowienia korpusu kadetów za Stanisława Augusta“, potem „Szkół wojskowych po rozbiorze kraju“, a wreszcie „Szkół wojskowych w Królestwie Polskiem Kongresowem.“

— „*O potrzebie ochraniania zwierząt pożytecznych. Kraków. W drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego. 1866.*“ W formacie 8ki. Z tytułem, przedmową i rzeczą samą stronnic 80. Dziełko to poprzedzają 2 ryciny zwierząt, robione i odbijane w Litografii *Czasu*. Autorem jego jest Dr X. Eugeniusz Janota. Rzecz, jak tytuł uczy, odnosi się do potrzeby ochraniania zwierząt pożytecznych, które często w gospodarstwie za niepożyteczne lub szkodliwe były uważane. Dziełko to, napisane sposobem popularnym a nie naukowo systematycznym, jest przystępnem dla każdego; pożytecznem nie tylko w mieście ale i na wsi, mianowicie dla gospodarzy, dla szkółki i dla pospólstwa wiejskiego, gdzie też właśnie zastósowanie nauk podawanych przez autora najwięcej miejsca mieć może. Mieści się w niem bardzo wiele ciekawych rzeczy o tego działu zwierzętach i wiele spostrzeżeń tak własnych autora jak i dociekniętych przez naturalistów europejskich, którzy szczegółowo, niemal każdemu rodzajowi zwierząt, osobne badania swe poświęcają. Ztąd autor w końcu przedmowy gorliwy o swój przedmiot, mówi: „Prosimy wszystkich lepszego usposobienia, którym ta książeczka dostanie się do ręki, aby ją przeczytali z uwagą i porzucili uprzedzenia, jeżli jakie w tej mierze mieli.“

Lwów. Donoszą nam ztamtąd, że wydaną już została Wincentego Pola. „*Geografija ziemi świętej*“; ale że w obiegu jej księgarskim nie ma. Nadto, że już ukończony w druku poemat wysokiej wartości (przenoszący rozmiarami swemi Pieśń o ziemi naszej) pod tytułem: „*Pieśń o domu naszym*“. W obieg jednak księgarski nie ma być puszczony, gdyż życzeniem jest autora pozbyć komu cały nakład odrazu.

Warszawa. Od pierwszego lipca wychodzą w Warszawie równocześnie dwa lekarskie peryodyczne pisma: 1) *Klinika* czasopismo poświęcone umiejętnościom lekarskim pod redakcyą Z. Dobieszewskiego, którego współpracownikami są doktorzy Chałubiński, Korzeniowski, Szokalski, Tyrchowski—; asystent kliniki J. Rogowicz, W. Karpiński magister farmacyi i inni. 2) *Gazeta lekarska*, pismo tygodniowe poświęcone wszystkim gałęziom umiejętności lekarskiej, farmacyi i weterynaryi pod redakcyą Dra i prof. Szkoły Głównej Łuczkiewicza przy współudziale profesorów tejże szkoły.

— Do pism, które ustały wychodzić, należy *Goniec leśny*; założony przez ś. p. A. Połujańskiego.

— Wyszedł „*Kurs niższy geografii powszechnej*“, podług zasad Karola Rittera, na wzór dzieł profesorów Wilhelma Pütza i Teodora Szachta, ułożony do użytku szkolnego na klasę I i II.

— Biblioteki warszawskiej z r. b. wyszedł zeszyt na miesiąc wrzesień i zawiera:

1) Próby literatury indyjskiej przez Teofila Krasnosielskiego Dra Filozofii (ciąg dalszy).

2) Cyd. Poemat rycerski przekład z hiszpańskiego przez S. D. (dokończenie)

3) Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. „Chants héroïques et chansons populaires des Slaves de Boheme“ przekład francuski Ludwika Léger, z notami. „Bogini Ubóstwa“ czeska Ballada. „Kobieta uboga w XIX wieku“ przez pannę Daubié doktora Filozofii. Jan Reynaud. „Wrażenia“ panów Goncourt; ich wizerunek psychologiczny. Akademika Laprade „Poczucie natury przed chrześcianizmem.“ „Affaire Clemenceau“ powieść Dumasa syna. Wiadomości literackie.

4) Stosunek dworu polskiego do wyboru Karola Vgo cesarza niemieckiego, skreślił Ksawery Liske.

5) Kronika literacka. Biblioteka podręczna nauk moralnych i politycznych, wydawana przez Karola Forstera w Berlinie 1857—1865. Przez Ig. B.

6) Rozmaitości. O uniwersytetach w Anglii a w szczególności o Oxfordskim przez E. R.

7) Wiadomości literackie.

8) Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc lipiec r. b.

zagranicznych, manifestacya ta musi nastąpić. Rząd angielski, który posądzono o czynną rolę na rzecz powstańców, zaprzeczył tym pogłoskom. Gabinet petersburski trwa również w milczeniu, lecz ton dzienników rosyjskich zdradza myśl jego tajemną. Wiele zależy od inicyatywy gabinetu greckiego i zdaje się, że młody król gotów jest spróbować przedsięwzięcia, którego skutki daleko mogą sięgać.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września. Jutro Ś. Michała. W całéj Galicyi dzień to świąteczny, wyjąwszy w Krakowie; jak na odwrót tu obchodzimy Ś. Stanisława, gdy za Wisłą dzień ten jest dniem powszednim. Za czasów polskich, gdy Małopolska zajmowała zachodnią część dzisiejszéj Galicyi, dzień Ś. Stanisława obchodzony był również w dyecezyi tarnowskiéj, jako dzień patrona Korony; święto Ś. Michała obchodzonem było dopiero na Rusi, to jest w województwie Ruskiem.

— Przybył do Krakowa p. Stanisław Niedzielski, barytonista, który ukończywszy w Wiedniu szkołę opery, ma zamiar dać się słyszeć w Krakowie.

— Do szpitala Ś. Łazarza przywieziono jakiegoś człowieka poranionego, który jak zeznaje, otrzymał był cięcia pałaszy od policyantów na Kazimierzu szamocąc się z nimi po pijanemu.

— Policya przytrzymała jakiegoś odprawionego z wojska ochotnika, który wyciągnął był z kieszeni cudzéj pugilares z pieniędzmi.

— Odstawiono tu mężczyznę porządnie ubranego, oskarżonego o udział w kradzieży na poczcie i znaleziono przy nim paręset reńskich.

— Rzadko nam się zdarza powtarzać z *Dziennika Warszawskiego* cokolwiek innego prócz urzędowych ogłoszeń. Tym razem znajdujemy w korespondencyi ze Lwowa ładną anegdotę, którą tu powtarzamy dosłownie:

„Właśnie tego samego dnia, w którym Cesarz podpisal nominacyę hr. Gołuchowskiego, wydarzył się następujący wypadek: Z tutejszej Stauropigii oddano na pocztę list adresowany ruskim skoropisem. Urzędnikowi pocztowemu nie podobało się to, a nie mogąc bez narażenia się na przykre dlań następstwa wstrzymać ekspedycyi listu, odesłał go oddającemu pod pozorem, *dass die Adresse unleserlich ist.* Na to odsyłając oddawca da capo list na pocztę bez poprawki adresu, odpowiedział pisemnie na ręce dyrekcyi poczty: *Die Schrift ist leserlich, Gołuchowski ist nicht Gouverneur von Galizien uud wird nicht sein.* Kiedy „Verwalter“ rozmyślał nad znaczeniem téj odpowiedzi, sprowadziło do niego jakieś fatum hr. Rusockiego, żyjącego z hr. Gołuchowskim w zażyłych stosunkach, który dowiedziawszy się, kto jest oddawcą listu a zarazem autorem téj zagadkowéj odpowiedzi, trudno bardzo, by tę wiadomość utopił w zapomnieniu, tem bardziéj, że nazwisko oddawcy i autora należy do głośniejszych w kraju stanowiskiem i wpływem. Owóż głoszą, że antagonista Gołuchowskiego otrzymał telegram z Wiednia, w którym obok doniesienia o nominacyi jest wyrażone zapewnienie, iż nowy namiestnik nie będzie mu przeszkadzał pisać adresów, w jakim mu się żywnie podoba języku“.

— Czasopismo *Les Annales historiques* wyspominają o młodym warszawianinie p. Emilu Tomaszkiewiczu, który pod okiem słynnego budowniczego p. Violet Leduc pracuje w Paryżu, i na ostatniéj wystawie dał plan w pięciu rysunkach kościoła parafialnego.

— Między kościołem Świętokrzyskim a pałacem Krasińskich w Warszawie przebitą będzie nowa ulica łącząca w tem miejscu Krakowskie Przedmieście z ulicą Mazowiecką.

— Niedawno uciekła w Żytomierzu hyena z menażeryi. Przestrach opanował mieszkańców, zwłaszcza, że cały dzień nadaremnie szukano hyeny; słyszano tylko, że nade dniem rozszarpała psa i za miastem rzuciła się na jakąś kobietę, która jednak uciekła. Wszelako tegoż jeszcze dnia zdołano ją wyśledzić w jarach za miastem, i tam ją ubito.

— Okropne rzeczy opowiadają ranni wojskowi zostawieni na polach bitew w Czechach, o bandach nocnych rozbójników obojéj płci, które z dalekich okolic, nawet z zagranicy ciągnęły na pobojowiska, żeby obdzierać nietylko trupów, ale i rannych. Szczególniej zaś szukali rabusie oficerów, u których mogli się spodziewać znaleźć pieniądze, zegarki i inne kosztowności. Ranni, którzy się potem dostali do szpitalów, bywali ofiarami tych hyen, jak ich nazywano. Pod Iczynem znaleziono na polu nazajutrz po bitwie oficera bez życia, a przy nim babę wiejską z rozpłataną pałaszem głową. Miała ona w jednem ręku zegarek, a druga ręka zahaczoną była o złoty łańcuszek. Prawdopodobnie ranny oficer dobył resztek sił, aby się obronić od obdarcia i ciął pałaszem babę. W kieszeniach znaleziono przy niéj kilka zegarków, łańcuszków i pierścionków, w ten sposób zrabowanych. Niektórzy oficerowie opowiadali, że nadaremnie błagali tych, którzy ich obdzierali, o łyk wody dla pokrzepienia sił.

— Jak donieśliśmy, umarł w Paryżu 23go września hr. Feliks Bacciochi, intendent teatrów cesarskich. Był on powinowatym Cesarza. Urodził się w Ajaccio na wyspie Korsyce r. 1803 z hr. Franciszka Bacciochi pułkownika gwardyi W. Księżnéj Toskańskiéj Elizy Bonaparte siostry Napoleona I, zamężnéj za księciem Bacciochim, jego stryjem. Książę Bacciochi zostawił zapisem majątek ziemski przynoszący 200,000 fr. rocznie, na rzecz księcia Ludwika, dziś Napoleona III, a po śmierci tegoż na rzecz księcia Napoleona, po jego zaś śmierci na rzecz hr. Bacciochi pod warunkiem noszenia tego nazwiska przez każdego z tych trzech legataryuszów. Ponieważ ani Cesarz ani książę Napoleon nie chcieli zmienić nazwiska swego Bonaparte, przeto majątek dostał się hr. Feliksowi. Gdy jednak posiadłości tego legatu ustanowionego jako majorat leżały w Romanii, a Romania stała się prowincyą Królestwa Włoskiego, którego konstytucya nie uznaje majoratów, przeto wszelkie żądania zwrotu byłyby bezskuteczne.

— Dzień 27my września zupełnie pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 20°.5 od + 9°.2. Wiatr północno-wschodni po południu silny. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 28 września o godzinie 6téj rano 332‴,20; termometr zaś + 8°.6 R.

— W sobotę dnia 29go Śgo Michała archanioła.

Sprawy Sądowe.

Wiedeń 25 września.

(Proces Karolego i wspólników o kradzież) Dnia 24 b. m. rozpoczęła się przed Sądem karnym wiedeńskim rozprawa, 4 dni trwać mająca. W procesie tym występują odważni zbrodniarze, ktorzy z nadzwyczajnym zasobem energii i podstępu swe plany wykonywali, przyjąwszy może za gwiazdę przewodnią swego żywota słowo Szyllera, że wielkim jest, kto miliony kradnie.

Każden z oskarżonych znanym był strwożonej publiczności pod rozmaitemi nazwiskami. Zdaje się, że każdą zbrodnię pod innem popełniali nazwiskiem.

Głównym oskarżonym jest Maurycy Albin *Pollak*, czyli Albin *Karoli*, także Samuel Weiss Herschenbein, także Jakòb Stern.

Dawid *Deutsch*, czyli Tartinowsky lub ślepy Dawid jest drugim, a Adolf *Latzko* trzecim oskarżonym. Ten ostatni nie przybył na rozprawę ostateczną, bo zapadł na cholerę.

Dwóch innych współwinnych Jędrzej *Ballogh* i Leopold Weiss *vulgo* Leiser Goldenberg nie zasiada na ławie oskarżonych; pierwszy uciekł z więzienia w Aleksandryi (w Egipcie), drugiego Porta jako poddanego tureckiego nie chciała wydać.

Maurycy Albin *Pollak*, czyli *Karoli*, ma 46 lat rodem z Budy i ma żonę i dzieci w Aleksandryi. W roku 1842 w Wiedniu pod nazwiskiem Jakóba Sterna był skazany na 3 lata ciężkiego więzienia, w r. 1847 uwolniony dla braku dowodów, 1848 skazany na 2 lata ciężkiego więzienia za usiłowaną kradzież, 1853 na 18 miesięcy, 1854 na 2 lata ciężkiego więzienia pod nazwiskiem Szymona Weissa.

Dawid *Deutsch* także rodem z Budy, lat 48, ojciec dwojga dzieci, w r. 1844 jako Aron Wagner za kradzież do Magistratu w Peszcie odstawiony uciekł z więzienia. Już w r. 1846 znowu za rabunek aresztowano go w Wiedniu, zkąd go odstawiono do Pesztu, gdzie wyrokiem Sądu doraźnego *skazany na śmierć* z więzienia powtórną ucieczką się ratował, 1849 i 1850 pod innem nazwiskiem po dwakroć go uwolniono dla braku dowodów; 1851 jako Mojżesza Jesela Sąd wojenny skazał go za zbiegostwo, oszustwo i kradzież na 3 lata robót fortecznych, w Peszcie w r. 1862 za kradzież i gwałt publiczny na 2 lata ciężkiego więzienia, a w r. 1864 znowu na 2 lata ciężkiego więzienia.

Po tych wstępnych uwagach podajemy w krótkości treść aktu oskarżenia:

Dnia 10 Marca 1859 skradziono z kantoru Bogdana Edla w Preszburgu 12,687 złr. w gotowiznie. Sklep ten znajduje się naprzeciwko odwachu. Wszelkie poszlaki przemawiają zatem, że kradzieży tej dopuścili się Pollak, czyli Karoli, Dawid Deutsch i niejaki Józef Spitzer, którego Sąd krajowy w Preszburgu skazał na 8 lat.

Dnia 12 maja 1860 włamali się złodzieje w Pradze do sklepu złotnika Abrahama Taussiga i zabrali towary w wartości 16,506 złr. Kradzieży tej dokonali Karoli, Deutsch w towarzystwie niejakiego Ignacego Gotthilfa, poczem się rozjechali w rozmaite strony, dwaj pierwsi do Pesztu, ostatni podróżował po Czechach, gdzie już 14 maja za kradzież w Pardubicach aresztowany i na 4 lata ciężkiego więzienia skazany został.

Dnia 24 kwietnia 1861 skradziono o godzinie 12 w południe z kantoru Hammera i Schmidta w Lipsku 15,169 talarów w gotowiźnie. Złodzieje skorzystali z godziny obiadowej, kiedy kantor był zamknięty. Podejrzenie pada również na Karolego, który i tej kradzieży miał się dopuścić w towarzystwie Jędrzeja Ballogha. Zawezwał bowiem drogą telegraficzną Ballogha z Bukarestu dnia 10 kwietnia i udali się razem do Lipska, gdzie wynajęli pokój w hotelu „na czas wielkiego targu Lipskiego.“ Przed tą kradzieżą bawili w księstwach Naddunajskich, zaś po szczęśliwem ukończeniu „interesu“ zwiedzili Berlin.

Pollak czyli Karoli po tej kradzieży w Lipsku z pełną kieszenią wyjechał wraz z swoją kochanką do Egiptu i kupił sobie w Aleksandryi hotel „miasta Pesztu“ za 25,000 franków. Dnia 2 czerwca 1865 wydały go władze tamtejsze Sądowi karnemu wiedeńskiemu.

Przebywając w Aleksandryi Karoli nie zapomniał o Europie. Ztamtąd kierował zuchwałą kradzieżą w Dreznie. Dwaj wspólnicy tej tak dobrze urządzonej bandy złodziejskiej dostali się do kantoru bankiera Juliusza Henryka Tagessella w Dreznie i zabrali 7223 talarów w gotowiznie. Stało się to dnia 7 października 1864 w południe, a już po południu ci dwaj złodzieje Leopold *Weiss* i Jędrzej *Ballagh*, przebywszy granicę saską, wrócili razem do Austryi, udali się do Neuhäusl na Węgrzech, zkąd do Komarna, Oj—Szöny, koleją żelazną do Tryestu, a wsiadłszy już d. 12 października na okręt austryacki uciekli do Aleksandryi w Egipcie, zapewne w celu zdania sprawy swemu naczelnikowi o przebiegu kradzieży.

Za staraniem się urzędów austryackich aresztowano w Ałeksandryi także i Ballagha. Uciekł jednak z więzienia a Weissa jako swego poddanego porta nie chce wydać.

Z całej szeroko rozgałęzionej bandy, która stanowiła postrach wszystkich stołecznych miast europejskich, dwóch tylko zdołano ująć wspólników.

Berlin, Drezno, Lipsk, Praga, Presburg Peszt, Galacz, Bukareszt i Aleksandrya — oto stacye, niejako punkta zboru, gdzie ta banda miała swych ajentów dyplomatycznych.

Cała rozprawa w Wiedniu ogromne budzi zajęcie wśród publiczności, a najwięcej zwraca na uwagę Pollak czyli Karoli.

Karoli, którego energia, zręczność, zdrowy rozsądek i wytrwałość byłyby godnemi lepszych celów, już 9 lat przesiedział w więzieniu, i od samej młodości wykonywał rzemiosło złodziejskie. Na tem polu jest niezrównanym, z dumą mógł zawołać w Aleksandryi: „Ja mistrz wyciągam dłonie“, a wszystkie kasy się otwierają. Nie znał żadnej przeszkody, najsztuczniejsze zamki wyłamywał, tak zwane kasy „bezpieczne“ były dla niego igraszką. W scisłych związkach z największymi złoczyńcami Węgier i Czech, podróżował jako *commis voyageur* złodziei w kraju i za granicą, wykonał wielką kradzież, a w kilka godzin później już o kilkanaście mil był odległym od miejsca dokonanej zbrodni. W taki sposób trudno było schwycić jego i wspólników. W Aleksandryi wreszcie dom jego prawdziwą był norą złodziejską, gdzie wszyscy jego towarzysze znaleźli schronienie — przed złością ludzką.

Niezadowolony ze swego pobytu w Sądzie karnym pragnął się wydostać z ciasnych dla niego murów za pomocą przekupstwa dozorców, ale pierwszy raz w życiu doznał Karoli zawodu. W chwili stanowczej zdradzono plan jego. Dlatego prokuratorya zarzuca ma także zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej.

Ciekawe są szczegóły przearesztowania Karolego w Aleksandryi. Gdy go okuto w kajdany w kancelaryi konsula austryackiego, wołał: „Jest to gwałt, nie trzeba kajdan, nie ucieknę, ale zemszcze się za tę samowolę za powrotem do Aleksandryi“. Tymczasem w mieście gromadzili się wszyscy złodzieje, codzienni goście Karolego, i uzbrojeni chcieli się zemścić na wysłanych z Pesztu urzędnikach tak że musieli szukać schronienia na okręcie austryackim, gdzie czekali rezultatu przedsięwziętych poszukiwań. Wywieźli ostatecznie Karolego, bo na nieszczęście Ballagh jest ślusarzem z rzemiosła i uciekł z więzienia w sposób dotąd niewytłomaczony, bo drzwi były zupełnie zamknięte. Nota konsula austryackiego dowodzi, jaka zgnilizna panuje w Egipcie między wszystkiemi władzami; wicekról i jego ministrowie najlepszemi dla konsulów są ożywieni zamiarami, ale wszelkie ich usiłowania są daremne wobec nieudolności i sprzedajności wszystkich urzędów.“

Następuje przesłuchanie oskarżonych.

Karoli zapytany przez prezydującego o przyczynę tylu nazwisk, oświadcza, że kłótnie z rodziną spowodowały go do porzucenia swego właściwego nazwiska. W r. 1860 spotkał się w Peszcie z niejakiem baronem *Dornem*, osobą, która wcale nie istnieje, i temu objawił swe życzenie opuszczenia Austryi, „gdzie człowiek skompromitowany jest igraszką w ręku ajentów policyjnych.“ (śmiech).

Prezyd. Gdzież się pan chciał udać?

Osk. Do Ameryki.

Prezyd. Wszak pan ma żonę i dzieci?

Osk. W Ameryce można tak dobrze żyć, jak u nas, a nic łatwiejszego jak potem pisać po żonę i dzieci, zwłaszcza teraz, kiedy mamy koleje żelazne i parowce. Nie pojechałem do Ameryki, bo lekarze mej chorej żonie polecali podróż do Aleksandryi, gdzie lepszy jest klimat.

Prezyd. Kiedy się pan ożenił?

Osk. Zdaje mi się, że 1860.

Prezyd. Zdaje mi się czy tego pan nie wiész z pewnością?

Osk. W domu mam zanotowane.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyjechali do Krakowa od 27 do 28 września.

HOTEL POLLERA: Bielawski F. kupiec z Wrocławia, Lohr Filip kupiec z Halberstadt, Herzfeles S. kupiec z Berlina, Knödgen Jan kupiec z Kolonii, Kaufman Wojciech kupiec, hr. Krasicki Michał z Wiednia, Żeleński Kazimierz kupiec z Galicyi, Kleinpeter J. pełnomocnik z Friedlandu, Strassmann M. piwowar z Ostrawy, Schreiber Aleksander właś. dóbr, Düring Gustaw wł. d. z Prus.

HOTEL SASKI: Józef Brzeziński aplikant sądowy, Jan Brzeziński uczeń szkoły głównéj, Józefa Truszkowska z Warszawy, Jakób Wartowicz rządca dóbr, Adolf Jordan właśc. dóbr z Galicyi, Teodor Abgarowicz wł. dór z Bartyszowa, Michał Kleeman kupiec z Anglii, Ludwik Kozłowski właś. d., Henryk Bajer wł. d. z Kongresówki, Ernest v. Krockner major wojsk pruskich ze Szwidnicy, Wacław Potuczek c. k. naczel. pow. z Tarnowa, Włodzimierz Bobrownicki właśc. d. z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Ferdynand Budik c. k. porucznik, Nowak porucznik z Wiednia, Aleksander Wilkoszewski kupiec, Marya Karnkowska właśc. d. z Kongresówki, Emilia Loth żona kupca z Warsyawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Wojniczu o zamianowaniu kuratorem masy spadkowéj po ś. p. Antonim Rzepie, notaryusza Konstantego Ramulta. — Namiestnictwo lwowskie o odwołaniu przywileju nadanego Zygmuntowi Kotkowskiemu właścicielowi papierni w Caerlanach na wyrobienie papieru z trzciny szuwarowéj. — Sąd lwowski o dozwoleniu zaprenotowania na prośbę Maryi Lewakowskiéj sumy 2,000 złr. winnéj tejże przez Franciszkę Zakrzewską na dobrach Łowczówek, Rychwałd i Plesna; kur. Dr Pfeiffer.— Sąd złoczowski hr. Stanisława Potockiego o wydaniu mu pozwu przez Leona Tatomira o zapł. sumy 1953 złr. i dożywotnie po 54 złr. 25 c. co miesiąc; ust. rozpr. 18 grudnia; kurat. Dr Wolski.— Sąd lwowski Apolonią Suchodolską o wniesionéj przez Ignacego Zabielskiego prośbie o 6 miesięczną zwłokę do usprawiedliwienia prenotacyi 3,000 złr. na dobrach Cwitowie kurat. Dr Zminkowski.— Tenże sąd Abrahama Abuscha o nak. zapł. Naftalemu Halpernowi 8120 złr.; kur. Dr Fraenkel.— Sąd Sanocki Franciszka Kuźniarskiego o wydaniu mu pozwu przez Filipa Szymańskiego o zapł. 20 złr.; ust. rozpr. 27 września; kur. Dr Popiel.— Sąd przemyski księcia Augusta Sułkowskiego o wydaniu mu pozwu przez Fryderyka Zuckermanna o zapł. 53 złr. 36 c.; kur. Dr Reger.— Sąd w Zaleszczykach Jana Hassa Grünwalda o wydaniu mu pozwu przez Katarzynę Hanauerową o uznanie jéj za właścicielkę realności pod l. 52 w Zaleszczykach, ust. rozpr. 11 października; kurat. Dr Brodacki.— Sąd lwowski Waleryą Henemanową oraz Tomasza i Cecylią Pacynkowskich o wydaniu im pozwu przez prokuratoryą finansową w imieniu Siόstr Miłosierdzia w Budzanowie o zapłac. 500 złr. w listach zastawnych galic.; kurat. Dr Sermak.— Tenże sąd Franciszka i Julią Wiktorów o wydaniu im pozwu przez Izabellę hr. Jabłonowską o prenotacyą lub intabulacyą prawa zastawu dla sumy weksl. 2,000 złr. na dobrach Gorzyce, tudzież zabezpieczonych na tychże 12,000 złp. w srebrze; kur. Dr Dzidowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Warszawa 22 września. *Zboże.* Ciągłe fluktuacye cen zbożowych na targach zagranicznych, oddziaływały i u nas na ceny tak pszenicy jako i żyta.

W rezultacie jednak możemy zaznaczyć obniżenie na gatunki średnie pszenicy o kop. 30 na korcu, przednie zaś ziarno, które szczupło bardzo na targ przybywa, utrzymało się na stanowisku zeszłotygodniowem. Dowozy były znaczne, a tranzakcye wywozowe dość żywo się odbywały.

Żyto utrzymuje się ciągle w wysokiéj cenie (do rsr. 4 kop. 50), czego głównie są powodem bardzo ograniczone dowozy, innych bowiem powodów wysokich tych cen w niczem nie spostrzegamy.

Jęczmień również mało co bywa dowożony, ceny przeto wysoko się trzymają; (do 4 rsr. korzec).

Owsa ceny zależały w tym tygodniu od ilości dowozu; płacono od rsr. 2½ do rsr. 2 kop. 77½.

Groch prawie wcale nie bywa zwożony, ceny nominalne są do rsr. 7 za korzec. *(G. H.)*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 26 września *(Pr.).* Na przyszłem zebraniu sejmu ma przyjść pod obrady rewizya ustawy wyborczej za inicyatywą rządu.

Praga 27 września. *Politik* dowiaduje się, że zgromadzenie delegatów mające być wybranem z sejmów krajów przed Litawą dla rozwiązania kwestyi konstytucyjnéj, uważanem będzie jedynie jako ciało przygotowawczo obradujące; samo bowiem rozwiązanie tej kwestyi zostawione będzie sejmom. Pierwotny plan zebrania delegacyi wszystkich krajów, spełzł na niczem z powodu oporu Węgrów.— Król Saski przed wyjazdem do Teplic, zabawi tu nieco.

Berlin 26 września wieczór. *Provinzial Correspondenz* pisze: Wkrótce nastąpi ogłoszenie patentu względem objęcia w posiadanie Hanoweru, Hesyi Elektoralnej, Nassau i Frankfurtu, których mieszkańców powita król jako nowych obywateli państwa pruskiego. Natychmiast po tem wydane będą rozporządzenia względem tymczasowego uporządkowania administracyi nowych ziem pod berłem pruskiem. Pogłoski uporczywie rozpuszczane od niedawna, jakoby układy z Saksonią ukończonemi były i jakoby znaczne przyznano jej ustępstwa, tudzież że Saksonia ma sobie przyznane wyszczególnione stanowisko w Związku północno-niemieckim, są bez żadnej podstawy. Żądania Prus stawiane domowi królewsko-saskiemu miały jedynie na celu osiągnięcie pewnych rękojmi przeciw ponowieniu się niebezpieczeństw, które za wybuchem ostatniej wojny zagrażały bezpieczeństwu Prus i stanowisku Niemiec północnych. Przed uzyskaniem tych potrzebnych rękojmi niemożna się spodziewać zawarcia pokoju.

Berlin 26 września wieczór. *Staats-Anzeiger* ogłasza ustawę odraczającą sejm do d. 12 listopada. Hr. Bismark-Schönhausen wyjechał dziś do Karlsburga na Pomorze do hr. Bismark-Bohlen.

Stutgart 26 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby uchwalono wystósować adres. Stowarzyszenie ludowe w Sztutgarcie zaniosło do Izby podanie, aby wytoczono śledztwo z powodu prowadzenia wojny.

Kassel 26 września. *Morgen Zeitung* donosi: Do przedstawienia 12 członków zgromadzenia stanowego względem zwołania reprezentacyi kraju na czas przechodni, przystąpiło jeszcze 26 deputowanych. Zgromadzenie miejskie postanowiło jednogłośnie upraszać Radę miejską, aby w dniu połączenia kraju z Prusami przyozdobić budynki miejskie.

Drezno 26 września. *Dresdner Journal* donosi: Król saski opuścił dzisiaj Schönbrunn i wyjechał jak na teraz do Ratyzbony. Jenerał gubernator Saksonii, pruski jenerał Schack, umarł wczoraj w Magdeburgu.

Paryż 27 września. Cesarz odbył wczoraj w Biarritz przegląd eskadry statków pancernych.

Rzym 24 września. Oficerowie papiescy dali wczoraj ucztę na 360 osób dla oficerów legionu rzymskiego. Byli na nią zaproszeni wszyscy jenerałowie francuscy i posłowie. Jenerał Montebello wzniósł toast za zdrowie Ojca ś.; pułkownik Argy (dowódzca legionu) za zdrowie Cesarza Napoleona. Papież udzielił dziś legionowi, który przed nim defilował, błogosławieństwa.

Florencya 25 września. *Opinione* pisze: Konferencye wiedeńskie zbliżają się stopniowo do kresu. Jak nasze informacye sięgają, kwestya tycząca się stosunków handlowych została już rozwiązaną. Traktat handlowy z r. 1851 obowiązuje jeszcze rok jeden, w ciągu którego prowadzone będą układy względem zmian potrzebnych. Komisye podlegające jenerałowi Thaon di Revel, mające obejrzeć i ocenić materyał wojenny pozostawiony w twierdzach weneckich przez rząd austryacki, przybyły już do Padwy. Takich komisyj jest pięć, to jest: jedna na Wenecyę, druga na Palmannovę, trzecia na Peschierę, czwarta na Weronę i Pastrengo, piąta na Mantuę i Legnago.

Londyn 25 września. Wczoraj odbył się w Manchester meeting reformy, na którym znajdowało się 130,000 osób. Deputacye ze wszystkich miast hrabstwa Lankasterskiego wręczyły Brightowi adresy. Ten w odpowiedzi swojej potępiał Torysów i oświadczył, iż będzie się trzymał polityki energicznej na korzyść reformy wyborczej. Mowę jego przyjęto ogromnemi uniesieniami.

Belgrad 26 września. Pod Pasarowcami urządzony będzie 10 dniowy obóz tamecznej milicyi obwodowej (6000 ludzi). Książę uda się tam do obozu.

Aleksandrya 26 września. Pogłoska o klęsce wojska egipskiego na wyspie Kandyi, jest zupełnie zmyśloną. Wojsko egipskie, które nie spodziewało się rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, zostało chwilowo odcięte. Zaledwie jednak Izmaił pasza przybył na wyspę, udało mu się zjednoczyć wojska egipskie ze stratą 150 ludzi. W tej chwili znajduje się 20,000 wojska egipskiego na Kandyi.

N. fr. Presse z 27go b. m. napisała o hr. Gołuchowskim artykuł — darmo, musimy użyć tego wyrazu, aby się do jego tonu zastosować — artykuł wściekły. Nie posiada się z gniewu, że Namiestnikiem Galicyi nie został mianowany.... Niemiec. I jest zaprawdę czego! Przepadła nadzieja, aby władza w Galicyi opierała się na biórokracyi, na Rusinach i Żydach. Namiestnik Polak! to potworność dla dziennika, który w polemice przywdziewa niekiedy trójgraniasty kapelusz Fryderyka Wielkiego—chociaż to Prusak! — i z pogardą wskazując na Polaków, Czechów, zgoła na Słowian, „hołotą“ ich nazywa. Szczególniej strawić nie może „historycznych narodowości“ i ironicznie wyśmiewa ich prawa. Niebaczny, zapomina, że najbardziej „historyczną narodowością“ są Żydzi!

Ministeryalna pruska *Nordd. allg. Ztg* z powodu mianowania hr. Goluchowskiego namiestnikiem Galicyi, a hr. Rotkirch-Panthen namiestnikiem Czech, powiada:

„Wybór tych dwóch osób nie jest bez politycznego znaczenia dla Austryi pod względem wewnętrznym. Już to jedno, że Galicya, która od wielu lat miała tylko wyższych wojskowych za gubernatorów, otrzymała tym razem naczelnika ze stanu cywilnego, dość jest uderzającem. Ale dla ocenienia ducha programu reformy hrabiego Belcredego i to posłuży, że obaj nowo mianowani namiestnicy należą do stronnictwa owych politycznych mężów, których w Austryi zowią autonomistami, i mają w programie swoim naznaczone dość udzielne stanowisko krajów koronnych. Jeżliby przeto z powołania obu wspomnionych panów na naczelników dwóch najważniejszych krajów austryackich wypadało wyciągać wniosek względem przyszłego wewnętrznego ustroju monarchii, należałoby przewidywać, że takowy nastąpiłby na podstawie dość samoistnego stanowiska krajów koronnych na dwie wielkie grupy podzielonych“.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie 26go b. m. minister spraw wewnętrznych oznajmił, że gdy projekta rządowe po większej części załatwione zostały w myśl rządu, odroczenie sejmu zdaje się być stosownem, aby przygotować projekta dla przyszłego zebrania sejmowego. Rząd pragnie, aby i przyszłe zebranie krótko trwało, dla zostawienia czasu na zebranie się parlamentu północno-niemieckiego. Dla tego rząd nie zamyka sejmu, lecz pragnie go tylko odroczyć, iżby za nowem jego otwarciem uniknąć formalności (mowy tronowej, adresów, wyboru prezesów i biór), Minister wnosi przeto odroczenie do 12go listopada. Izba przystała na tę propozycyę. W Izbie wyższej tegoż dnia uchwalono również wniosek odroczenia sejmu i przystąpiono do uchwały Izby niższej względem zamknięcia w roku przyszłym kas pożyczkowych, jak niemniej uchwalono ustawę względem kredytu na zapełnienie skarbu publicznego, zgodnie z uchwałą Izby deputowanych, a to bez żadnych rozpraw.

Sejm pruski odroczony został dnia 26 b. m. a następnie zbierze się 12go listopada. Na tem zebraniu nie przyszło pod uchwałę wcielenie księstw zealbiańskich, albowiem, jak już powiedzieliśmy, rząd pruski odwleka jak może najdłużej uczynienie zadosyć warunkowi pokoju nakazującemu oddać Danii Szlezwik północny. Głównego celu dopiął gabinet hr. Bismarka uzyskawszy od Izby deputowanych kredyt 60 milionów talarów, chociaż blisko połowa jego ma być pokrytą wynagrodzeniem kosztów wojennych traktatami pokoju przyznanych Prusom. Mało który z deputowanych dotknął tej ważnej kwestyi: czy skarb państwa ma być koniecznie do pewnej wysokości napełniony, czy też jeśli w nim znajdą się jakie pieniądze, takowe powinny być uważane jako nadwyżka z dochodów, jako oszczędność, która ma być użytą na ulżenie kontrybuentów. Tak bywa w Anglii. Tam oszczędności idą na zniżenie podatków. Przeciwnie w Prusiech, rząd domaga się kredytu, aby choć pożyczonemi pieniędzmi posiadać w skarbie zapas. Niepodobna przypuścić, aby ten pod względem ekonomicznym grzech, niebył wiadomy wszystkim, choć mało kto go dotknął. Ministeryum zapatrywało się przeto na ten kredyt nie z finansowego, lecz z politycznego punktu widzenia, to jest, oświadczyło, iż potrzebuje pieniędzy na dalsze prowadzenie polityki unitarnej i na zabezpieczenie sobie wydatków, jakieby mogła pociągnąć wojna wschodnia.

Włochy się rozbrajają. Dzienniki florenckie utrzymują, że ochotnicy będą rozpuszczani począwszy od 25go b. m. *Italia milit.* mówi nadto, że od tego dnia zacznie się rozpuszczanie do domów żołnierzy drugiej kategoryi z r. 1840. Ministeryum wojny wydało rozporządzenie względem odprzedawania koni i mułów.

Opinione zamieszcza następującą notę urzędową: „Z uwagi, że termin naznaczony umową 15go września do opuszczenia państwa papieskiego przez wojsko francuskie zbliża się, rząd włoski nie mógł niezwrócić uwagi na obowiązki, jakie nań owa umowa wkłada. Dla tego poczytał za rzecz stósowną obsadzić granicę rzymską pewną liczbą wojska, dla przeszkodzenia wszelkiemu aktowi, któryby lekkomyślność lub złośliwość wywołać mogła. Wojsko to obsadzi szczególniej Perugię, Orvieto, Rieti i Terni, a jako należące do 4ej dywizyi czynnej, zostawać będzie pod rozkazami dowódzcy tej dywizyi, jenerała Ferrero“.

W Sycylii powstanie uciszone. Dzienniki zajmują się teraz tylko ocenieniem jego charakteru i właściwych celów. Uwaga publiczna zwrócona zatem przeważnie na Wschód, a mianowicie na wypadki na wyspie Krecie. Najświeższe wiadomości z Aleksandryi o udziale wojsk egipskich w stłumieniu powstania na Krecie, przyznają się choć częściowo do porażki poniesionej od powstańców. Depesze greckie nie były przeto mylne, lecz tylko przesadzone. Wszelako siły turecko-egipskie są dziś tak znaczne, że powstańcy nie mogąc liczyć na posiłki wczesne, mogą wprzódy uledz, zanim dyplomacya zdoła interwencyą swoją o losie tej wyspy zdecydować.

Wyprawa przeciw Mexykowi pod wodzą Lopeza nie napotyka już przeszkody ze strony rządu Stanów Zjednoczonych, który jak się zdaje, patrzy przez szpary na to, że w Texas ochotnicy juarystowscy zbierają się i uzbrajają. Czy i tym razem Cesarz Napoleon upomni się o szanowanie neutralności, jak to uczynił przed kilkoma miesiącami, kiedy nad Rio-grande zbierała się wyprawa?

Równocześnie Feniści sposobią się do nowego najścia Kanady. Prezydent Johnson zbyt zajęty jest wewnętrznemi waśniami stronnictw, aby sobie wytknąć zdołał kierunek postępowania na zewnątrz.

Poczta egipska przywiozła do Tryestu wiadomości do 16go dochodzące. Mówią one o bliskiem zwołaniu zgromadzenia reprezentantów prowincyonalnych, wybieralnych przez wyborców znaczniejszych każdej wsi, celem naradzenia się nad sprawami kraju. Jest to zatem krok zarządzony w duchu wiadomego zaprowadzenia konstytucyi w Egipcie.

Z Hongkong miano wiadomości z 7 sierpnia. Rząd chiński odsuwa od siebie wszelką odpowiedzialność za prześladowanie chrześcian w Korei (wymordowanie księży francuskich), i pozostanie neutralnym, gdyby przeciw Korei przedsięwzięte być miały jakie kroki.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 27 września. godzina 2 po połud. Metaliki 62·20. — Pożyczka narodowa 68·70. — Losy z roku 1860 81·10. — Akcye banku 724.— Akcye kred. 153·90. — Londyn 127·80. — Srebro 127.25.—Dukat 6.11.

Paryż 27 września. Renta 69·47.

Londyn 27 września. Bank angielski zniżył diskonto na 4½ %.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie

Nr. 17765.

Według wykazu Kasy miejskiej, pod dniem 17 Sierpnia 1866 L. 1469 przedłożonego, nie podnieśli dotychczas kwot tytułem wsparcia im przydzielonych, a wynoszących ogółem 195 złr. 45 ½ kr. w. a. następujący pogorzelcy miasta Krakowa z roku 1850:

Antykowski Walenty,
Bałachowska Anna,
Bałacińska Regina,
Gerwałtowska Tekla,
Hutkiewiczowa Józefa.
Juszczyk Wawrzyniec,
Leszczyńska Walerya,
Pauroniecowa Joanna,
Piegłowska Magdalena,
Swatkowski Antoni,
Wróblewska Józefa,
Wiśniewska Franciszka,
i Zbysławowa Antonina.

Na podstawie uchwały Sekcyi I Rady Miejskiej, w dniu 10 Września 1866 do L. 5, pr. obr. zapadłej, wzywa Magistrat niniejszem osoby powyż wymienione, ażeby po odbiór przydzielonych im kwot najdalej do 1go Stycznia 1867 roku, do Kasy miejskiej się zgłosiły, po upływie bowiem tego terminu kwoty niepodniesione na rzecz funduszu Rudolfa dla podupadłych rzemieślników przekazane zostaną. (1186)

Kraków dnia 20 Września 1866.

Magistrat król. główn. Miasta.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złr.	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83	81
Banknoty pol. 100 złr.	416	406
Ruble ros. za 100 rsr.	163	158
Talary prs. za 100 tal.	191	187
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	77½
Srebro nowe austr. .	128	126
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 25	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 45	10 25
Listy galic. nowe z k.	70 50	68 50
— — stare „	73 50	71 50
Oblig. indem. „	69 50	67 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	202	207
„ L.-Cz. z całą wpł.	181	176

Wiedeń 27 wrz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	62 20
5% Pożyczka narod.	68 70
Akcye banku wied.	724
— — kred.	153 90
Losy 5% z r. 1860 .	81 10
Srebro	127 25
Londyn 10 funt. szter.	127 80
Dukat pojedynczy .	6 11

Wiedeń 26 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 80	55 60
— Pożyczka narod.	68 60	68 40
— Metaliki na m. k.	60 —	59 75
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	77 —
— — czeskie	79 —	78 —
— — węgiers.	67 —	66 50
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	67 —	66 —
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	64 25	63 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 75	93 25
4% Galicyjskie. . .	69 50	69 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 75
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	153 50	152 50
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	81 —	80 80
— — — 1864	73 60	73 40
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	125 75	125 50
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 50	21 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		25 —	24 —
— hr. St. Genois .		25 —	24 —
— miasta Budy . .		25 —	24 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein .		21 —	20 —
— hr. Keglevich .		13 —	12 —
— Rudolfa. . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		727	725 —
Zakładu kredytowego		153 80	153 60
Żeglugi par. na Dunaju		467 —	466 —
Kolei półn. Ferdynan.		1660	1655
— rządowéj fr.-a.		190 —	189 80
— zachodniéj c. El.		127 50	126 50
— Pardubickiéj .		113 —	112 50
— południowéj .		209 —	208 —
— Galicyjskiéj . .		210 50	209 50
Czerniow. z wpł. 80%		178 —	177 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	108 —	107 75
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 25	107 75
Hamb. 100 mark.	8	95 75	95 50
Londyn 10 fun.	10	123 —	127 25
Paryż 100 frank.	4	50 90	50 70

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 11	6 10
— — obrączk.	6 11	6 10
Złoto *al marco* . .	6 9	6 7
Napoleondory . . .	10 23	10 22
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 80	10 70
Luidory (niemieckie)	10 50	10 40
Suwereny angielskie	12 90	12 80
Imperyały rosyjskie	10 50	10 45
Srebro	128 —	127 50
— kupony . . .	128 —	127 50
Talary związkowe .	1 92	1 91
Pruskie bilety kas. .	1 91	1 90½
Lwów 25 wrześ		
Dukat	6 10	6 3
Półimperyał rosyjski	10 50	10 30
Rubel srebr. rosyjsk.	1 96	1 91
Talar pruski	1 91	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	70 50	69 60
— — m. k.	74 1	73 8
Obligi indem. b. kup.	67 75	66 50
Akc. kol. gal. b. kup.	210 —	206 50
„ „ lwow.-czer.	179 50	176 50

Warsz. 26 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 50
Obligi skarbowe „	82 50	— —
Listy zast III okr. „	80 50	— —
kupon „		1 4 4/9
Listy likwidacyjne .	62 75	62 33
kupon „	— —	1 28 8/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	113 50	112 75
Wrocł. 26 wrześ.		
Banknoty austryac. .	79⅓	78⅚
Polskie bilety bank.	76 1/12	76 5/12
„ Listy zastaw.	60⅝	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—
Paryż 27 wrześ.		
Renta 3%.	69 20	
Londyn 27 wrześ.		
Konsole	89⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano – z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w połndnie.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*